Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru 15 groszy
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. wWarszawie 140.05 5

Nr. 132. Piątek dnia 13 Czerwca 1924 r. Rok XXXI.

Optymizm p. Grabskiego i nowe pełnomocnictwa.

Ostatnie ekspose prez. Grabskiego nie spotka się już z tym zgodnym aplauzem całego kraju, z jakim przyjmowano poprzednie jego mowy, nastrojone na ton zwycięskich biuletynów Kwatery Głównej. Zdesperowana spadkiem pieniądza ludność witała owe enuncjacje premjera, donoszące o tak długo oczekiwanej stabilizacji waluty i równowadze budżetu z tą przesadą radości, jaka jest właściwą impulsywnej polskiej naturze. W oczach społeczeństwa wyrósł wówczas p. Grabski na męża opatrznościowego, nieomal na zbawcę i ojca ojczyzny. Zapomniano mu chętnie niefortunną gospodarkę skarbową z lat 1920 i 1923. Widziano w nim tylko pogromcę inflacji i twórcę dobrego pieniądza.

Ten czas entuzjazmu przeminął. Zdążyliśmy już poznać przykre skutki, jakie wywołuje wszędzie stabilizacja waluty w swym początkowym okresie. Zapadliśmy poważnie na chorobę, którą w innej formie przebyliśmy za czasów inflacji: na chorobę braku pieniądza. Zaniepokojone symptomatami niedomagania społeczeństwo zwraca się do swego „zbawcy" z pretensją, dlaczego tej choroby nie uleczył tak szybko, jak poprzednią. I oto z wtorkowego przemówienia ministra skarbu dowiaduje się nie bez zdziwienia, że lekarz wcale się nie trwoży o zdrowie pacjenta, że chorobę bagatelizuje i że jest zdania, iż pacjent bez niczyjej pomocy przyjdzie do zdrowia...

Optymizm p. Grabskiego raczej drażni niż uspokaja. Dzienniki donoszą, że różni posłowie przyjęli „z rozgoryczeniem" wynurzenia ministra, że popędliwsi od inteligentów włościanie nazwali jego mowę „antychłopską", że opór przeciw uchwaleniu rządowi pełnomocnictw rośnie i t. d. Słowem, wczorajszego zbawcę traktować się u nas zaczyna, jak... całkiem zwyczajnego ministra skarbu. P. Grabski ledwo się wdarł na Kapitol, a już stanął nad skałą tarpejską.

Warto nawiasem przypomnieć, że podobny optymizm połączony z bezczynnością okazywał p. Grabski jako minister skarbu w rządach Sikorskiego i Witosa. Dopiero po jego dymisji rozwinął sejm i rząd energiczną akcję sanacyjną i przygotował teren tak gruntownie, że p. Grabski przyszedłszy znowu do rządów mógł w trzech tygodniach oświadczyć sejmowi: veni, vidi, vici...

Będzie obowiązkiem sejmu — a dyskusja nad budżetem i pełnomocnictwami jest dobrą sposobnością — przestrzedz premjera przed zbyt różową oceną sytuacji gospodarczej. Jesteśmy dopiero w początkach przesilenia. Niesłabnąca percepta podatków, na którą powołuje się premjer, jest dowodem, że dotąd przesilenie nie przejawiło się niepomyślnie dla skarbu. Ale polityka jest przewidywaniem przyszłości. Co będzie, jeśli nasz przemysł eksportujący, t. j. głównie górnośląski, przestanie pracować? Robotnicy śląscy z ofiarnością godną uznania obniżyli swe zarobki o 11 i 19%, ale nawet ta ofiara nie gwarantuje zdolności eksportowej śląskiego węgla, żelaza i cynku. Wbrew temu, co premjer mówił o stabilizacji cen, trzeba stwierdzić, że ludność pracująca odczuwa coraz silniej drożyznę, gdy chłopi oburzają się na anormalnie niskie ceny zboża. Stopa procentowa ciągle jeszcze rośnie. Kapitał zagraniczny trzyma się od nas zdala. Przemysł nie może odnowić i ulepszyć swych narzędzi produkcji i dlatego produkuje drogo. To fakty, które budzą niepokój o przyszłość, zwłaszcza, że nie widać po stronie rządu żadnego planu zaradczego.

P. Grabski mówi, że zagranicą przesilenie wywołane reformą walutową było dużo dotkliwsze, niż u nas. Zapomina jednak p. premjer, że w bogatych Czechach i Niemczech reforma walutowa była głównie problemem technicznym, nie dotykającym dobrobytu narodowego, gdy w naszem biednem państwie jest przedewszystkiem wielkim wysiłkiem finansowym. I oczywiście zapomina o tem, że znajdujemy się dopiero w początkach kryzysu.

Trudność położenia spotęgował obecnie sam premjer przez zaprojektowanie bardzo szerokich dla siebie pełnomocnictw. Obejmują one nie tylko rozmaite sprawy gospodarczo-finansowe, ale i reorganizację administracji, ubezpieczeń, spraw urzedniczych i t. d. Sądzimy, że branie na statek rządowy, i tak już mocno atakowany falami opozycji, za wiele spraw obciąży rząd odpowiedzialnością zbyt wielką i narazi go na ataki coraz gwałtowniejsze. W interesie sanacji leży, by rząd nie angażował się w sprawy, które nie są pilne i z sanacją związane, by nie ułatwiać ataków opozycji, — zwłaszcza, że rząd obecny nie składa się wcale z pierwszorzędnych fachowców.... Minęły czasy, kiedy p. Grabski swymi sukcesami skarbowymi pokrywał słabość i brak sukcesów swego rządu na innych polach. Krytycyzm sejmu i opinji publicznej został już rozbudzony i nie umilknie. P. Grabski dobrze więc zrobi, jeśli ograniczy swą dyktaturę do skarbowości. Inaczej narazi się na ataki, które zaszkodzą jego dziełu i mogą spowodować upadek całego rządu. Prof. Kutrzeba pisał przed kilku dniami w „Głosie Narodu", że pełnomocnictwa są dzisiaj środkiem ratowania parlamentaryzmu i że trzeba będzie je stale stosować. Ale w danej sytuacji wskazane są takie, a nie inne pełnomocnictwa. Rząd idący ku niepopularności — a ta będzie losem rządu p. Grabskiego w okresie kryzysu gospodarczego — musi ograniczać swą powierzchnię dostępną dla ataków. Musi zmniejszać swą odpowiedzialność do zakresu, w którym posiada autorytet. Inaczej zazdrosny parlament usunie go z drogi.

[illegible]

Interwencja Rady ambasadorów w sporze polsko-litewskim.

Kowno. (PAT.). **Poselstwo litewskie w Paryżu otrzymało od konferencji ambasadorów notę, wzywającą Litwę do wejścia w stosunki tranzytowe i konsularne z Polską. Rząd litewski wstrzymuje się od wyrażenia swego zdania do czasu otrzymania pełnego tekstu noty. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą jednakże, że rząd propozycję ambasadorów z pewnością odrzuci.**

Kowno. (PAT.). **W kołach miarodajnych litewskich poruszana jest propozycja polska rokowań bezpośrednich między Polską a Litwą w sprawie pielgrzymek, jako dążenie do uznania przez Litwę status quo w Wilnie, na co Litwa nigdy się nie zgodzi. Z tego względu rząd kowieński odrzuci propozycję polską.**

Dymisja Galwanauskasa.

Kowno. (AW.) **W związku ze sporną kwestją budowy nowej linji kolejowej Telsze—Kłajpeda gabinet Galwanauskasa podał się do dymisji.** Prezydent Republiki dymisję gabinetu przyjął i **poruczył formowanie nowego rządu Krupowiczowi.** Dziś w sejmie Galwanauskas złożył oświadczenie o powodach swojej dymisji. Na stanowisko **nowych ministrów wymienieni są: Orogalis i Joken.** Dotychczasowi ministrowie **Galwanauskas i Petrulis do nowego rządu prawdopodobnie nie wejdą.**

ZWALCZANIE POLSKI ALFĄ I OMEGĄ LITEWSKIEJ POLITYKI.

Berlin. (AW.) Poseł litewski w Berlinie Sidzikauskas udzielił wywiadu korespondentowi „Memel Bote" na temat konferencji kowieńskiej. Wywiad ten oświetla dostatecznie metody dyplomacji litewskiej, dla której sprawy **polityczne zaczynają się i kończą na akcji przeciw Polsce.** Sidzikauskas przedstawił konferencję kowieńską **jako akt skierowany przeciw Polsce.** Polska w Rewlu i Rydze czyniła wszystko, aby przeszkodzić obesłaniu konferencji. Konferencja wprawdzie, przyznaje Sidzikauskas, **nie doprowadziła do unji** celnej między trzema krajami, lecz zapoczątkowała wspólną politykę gospodarczą Estonji, Litwy i Łotwy. Zbliżenie gospodarcze ma być dalej prowadzone drogą układów, wykraczających daleko poza zasadę największego uprzywilejowania. W tym celu ma być zwołana konferencja znawców do Rygi. Sidzikauskas powiada, że **współpraca z Polską, pomijając nawet polsko-litewski spór o Wilno, jest niemożliwa, dopóki Polska ogarnięta manją wielkości, nie zechce wyciągnąć konsekwencji z nowoutworzonej sytuacji politycznej.**

Rzym. (PAT.). Izba wyraziła Mussoliniemu **votum zaufania 361 głosami na ogólną ilość 486 głosów.**

Dziś wybór nowego prezydenta Francji.

Paryż. (PAT.). Przedstawiciele ugrupowań lewicowych obu izb ustalili w ciągu środy szczegóły porządku dziennego, wyznaczonego na czwartek plenarnego zgromadzenia, na którem dokonany zostanie wybór prezydenta. W danej chwili wystawiane są kandydatury przedewszystkiem Dumergue'a i Painlevego. Francois Marsal wprowadzi następnie nowo obranego prezydenta do pałacu Elizejskiego, gdzie przedłoży mu prośbę o dymisję. Misja utworzenia nowego gabinetu powierzona zostanie w sobotę Herriotowi, który prawdopodobnie już w poniedziałek lub we wtorek przedstawi się wraz z nowym rządem parlamentowi.

Warszawa. (Telef. wł.). Według doniesień z Paryża, największe szanse na Prezydenta Republiki posiada Painleve.

Paryż. (AW.). Korespondent A. W. dowiaduje się, iż Herriot postanowił uznać sowiety bez stawiania jakichkolwiek warunków za to uznanie — Rokowania z sowietami odbywać się mają później. Rakowskij ma zostać ambasadorem sowieckim w Paryżu.

Credo Milleranda.

Obrona postępu społecznego. — Bezpieczeństwo i odszkodowania. — Równowaga budżetu. — Prezydent zabawką w rękach stronnictw.

Paryż. (PAT.). W orędziu Millerand przypomina, że wybrany 695 głosami, zgodził się wejść do pałacu elizejskiego jedynie po to, aby bronić tam postępu społecznego i poszanowania pracy i jedności, oraz podkreśla, że wiernie dotrzymywał zobowiązań, uroczyście przyjętych przed krajem. Dalej stwierdza, że Francja domaga się takiej polityki zagranicznej, która w porozumieniu ze sojusznikami zapewniłaby jej bezpieczeństwo i otrzymanie odszkodowań. Tego rodzaju polityka zagraniczna musi być podpierana przez politykę wewnętrzną, opierającą się na porozumieniu wszystkich Francuzów, oraz na dążeniu do ochrony kredytu Francji przez utrzymanie ścisłej równowagi dochodów i wydatków budżetowych. Postanowienie konstytucji, że prezydent republiki jest odpowiedzialny przed parlamentem jedynie na wypadek zdrady stanu, dąży w interesie narodu do stałości i ciągłości polityki. Jeżeli odstąpicie od konstytucji i większości będą mogły zmusić prezydenta do ustąpienia ze względów politycznych, wówczas prezydent republiki będzie już tylko zabawką w rękach stronnictw. Mam nadzieję, że pomożecie mi usunąć tak groźne niebezpieczeństwo. Odmówiłem wycofania się ze stanowiska, gdyż zdaniem mojem parlament, powołany do ustanawiania praw i czuwania nad ich poszanowaniem nie da przykładu, będącego sygnałem do ich pogwałcenia. Wierny swoim tradycjom senat pozostanie obrońcą konstytucji tak, jak był zawsze. Kwestja konstytucyjna, mająca tak wielką doniosłość, nie może być rozwiązana w ukryciu przez decyzję poszczególnych jednostek albo nawet grup. Z pełnem zaufaniem odwołuję się do rozsądku obu izb i do ich miłości dla Francji.

DEKLARACJA RZĄDOWA.

Paryż. (PAT.). Wygłoszona przed senatem i izbą deputowanych deklaracja rządowa ma brzmienie następujące: Rząd obecny ukonstytuował się jedynie w celu umożliwienia izbom wypowiedzenia się w dyskusji nad zagadnieniem konstytucyjnem, powstałem poza parlamentem, lecz którego sędzią jest wyłącznie parlament. Rząd nie przedstawił więc obecnie żadnego programu. Natomiast izba uchwali albo ustawę konstytucyjną, która musi pozostać nienaruszona i stać ponad tarciami partyjnemi. W takim razie autorytet głosowania wskaże przywódców większości, którzy mają obowiązek przyjęcia od prezydenta republ. władzy, która im zostanie ofiarowana i podjęcia brzemienia kierownictwa losami Francji, albo też oświadczy, że nie aprobuje zasad, sformułowanych w orędziu prezydenta republiki, zasad, które są podstawą konstytucji. W takim razie zdamy sprawę z niepowodzenia naszej misji szefowi państwa, który powinien zadecydować o parlamentarnej konsekwencji. Odwołujemy się do waszego sumienia i rozsądku.

„ZEMSTA KOMUNISTÓW NA MILLERANDZIE, PREMIERZE Z R. 1919".

Paryż. (PAT) Francois Marsal, zabierając głos w Izbie deputowanych, zwrócił się do lewicy i oświadczył, że on i jego koledzy pragną wyjaśnić, co uważają za swój obowiązek w misji powierzonej im przez prezydenta. Marsal wyraził zdziwienie, że większość złożyła wniosek o odroczenie dyskusji, bowiem podpisujący go wiedzieli, że członkowie rządu poprzedniego byli gotowi ustąpić swoje teki obranym przez lewicę następcom, oraz, że sprawa rządu nie ma być wcale poruszana. Wspominając następnie, że Millerand jeszcze przed wybuchem kryzysu wezwał do siebie Herriota, Marsal zapytał, co nastąpi po czterech latach, jeżeli nowa większość obejmie władzę, na wypadek gdyby prezydent republiki stał się odpowiedzialnym przed Izbami. Millerand — mówił Marsal — wypełnił ściśle swój obowiązek, występując z orędziem do parlamentu, aby utrzymać się w ramach konstytucji. Antykonstytucyjna kampanja przeciw Millerandowi została wszczęta przez komunistów i stanowi niejako zemstę na osobie Milleranda, prezesa Rady ministrów w roku 1919. Inicjatywę kampanji tej zawdzięczać należy części prasy, która pragnie zadowolić niektóre państwa zagraniczne. Przy gwałtownych okrzykach lewicy, a specjalnie komunistów, Marsal kończy swoje przemówienie, oświadczając, że albo kandydat na prezesa Rady ministrów z pośród przedstawicieli lewicy otrzyma, zgodnie z zasadami konstytucji, misję utworzenia gabinetu z rąk prezydenta obranego na okres 7 lat, albo też osiągnięty zostanie takisam rezultat praktyczny, jednakże z pogwałceniem przepisów konstytucyjnych.

Odroczenie dyskusji.

Znaczna większość dla wniosku lewicy w Izbie deputowanych i w senacie.

Paryż. (PAT) Na wtorkowem posiedzeniu Izby deputowanych zjawiło się przeszło 500 deputowanych. Premier Marsal odczytał orędzie prezydenta Milleranda i deklarację rządu. Następnie prezydent Izby Painleve odczytał wniosek na odroczenie obrad, zgłoszony przez posła Herriota i towarzyszy imieniem kartelu lewicy. Wniosek, poddany pod głosowanie, przeszedł 329 głosami przeciw 214. Następnie Izba uchwaliła rozplakatować zarówno wniosek Herriota, jak i rezultat głosowania, poczem posiedzenie zostało zamknięte.

Paryż. (PAT Havas) W senacie odczytał orędzie prezydenta republiki i deklarację rządową minister sprawiedliwości. Prezydent senatu Doumergue zakomunikował, że senatorowie Bienvenu, Martin i Petriere zgłosili wniosek na odroczenie dyskusji. Przystąpiono natychmiast do głosowania nad tym wnioskiem. Wniosek przyjęto 154 głosami przeciw 144, poczem posiedzenie odroczono.

NOTYFIKACJA USTĄPIENIA.

Paryż. (PAT) Agencja Havasa komunikuje urzędowo, że prezydent Millerand postanowił podać się do dymisji.

Paryż. (PAT) Prezes Rady ministrów Francois Marsal wraz z kolegami przedłożył prezydentowi Millerandowi prośbę o dymisję gabinetu. Millerand zawiadomił ministrów o swoim zamiarze zgłoszenia dymisji. Pismo prezydenta Milleranda, zawierające zgłoszenie dymisji, przesłane zostało wczoraj rano przewodniczącym obu Izb, którzy odczytali je na posiedzeniu popołudniowem. Pismo to notyfikowało poprostu postanowienie ustąpienia.

Socjaliści i żydzi przeciw pełnomocnictwom.

Warszawa. (Telef. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu rozpoczęła się obszerna dyskusja budżetowa. W dyskusji zabierali dotąd (godz. 7 wieczór) głos posłowie: Głąbiński (Z. L. N.), Barlicki (P. P. S.), tudzież Reich (Koło żyd.). Po tych trzech przemówieniach dyskusję przerwano. Pos. Głąbiński wypowiedział półtoragodzinne przemówienie, w którem atakował postępowanie rządu, wywodził, że sanacja do tej chwili nie jest jeszcze skończona, w rezultacie wszakże oświadczył, że nie chcąc przerywać dzieła sanacji, klub jego udzieli rządowi poparcia. Przemówienie pos. Głąbińskiego było słuchane przez całą Izbę. Pos. Barlicki (P. P. S.) wygłosił przemówienie kwalifikujące się na wiec. Atakował sądownictwo, poruszając między innemi sprawę procesu krakowskiego. Jego zdaniem, inną miarę stosuje się do pisku P. P. P., a inną do procesu krakowskiego. Wkońcu swego przemówienia pos. Barlicki oświadczył w imieniu klubu P. P. S., że klub jego poparcia rządowi dla pełnomocnictw nie udzieli. Wystąpienie pos. Barlickiego było największą sensacją dnia. Pos. Reich (Koło żyd.) w obszernem przemówieniu wyrażał żale żydowskie; klub jego będzie głosować przeciw budżetowi. Po krótkiej przerwie, wyczerpano normalny porządek dzienny. Dalszy ciąg dyskusji nad expose premiera jutro.

Międzynarodówka gotuje rewoltę w Anglji.

Londyn. (AW.) „Daily Telegraph" publikuje tajny okólnik wydziału wykonawczego trzeciej Międzynarodówki. Okólnik domaga się skoncentrowania sił rewolucyjnych Anglji celem wywołania krwawych strajków i niepokojów. Należy natychmiast przystąpić do utworzenia funduszów strajkowych, organizując w tym celu oddziały międzynarodowego rewolucyjnego towarzystwa dla wywołania przewrotu w Anglji. Wydział wykonawczy III. Międzynarodówki przekazuje na fundusz rewolucji w Anglji 10.000 funtów i będzie nadal przeznaczał od 5—10.000 funtów miesięcznie, dopóki ruch nie osiągnie definitywnych rezultatów.

Zwycięstwo powstańców albańskich.

Białogród. (PAT.). Wedle wiadomości, które nadeszły tu w ciągu nocy, rządowe wojska albańskie poniosły klęskę nad rzeką Matio i cofają się na całej linji.

Białogród. (PAT.). Wedle depeszy otrzymanej przez białogrodzki urząd spraw zagranicznych, powstańcy albańscy utworzyli rząd prowizoryczny, złożony z trzech osób z prawosławnym biskupem Fannolim na czele. Rząd ten zamierza zwołać konstytuantę do Tirany, która powołałaby następnie rząd złożony z członków parlamentu.

Rekonstrukcja gabinetu Pasicza.

Białogród. (PAT.). Minister wyznań religijnych Jagnic podał się do dymisji. Dzienniki donoszą, że w najbliższym czasie dokonana będzie rekonstrukcja gabinetu Pasicza.

Z ostatniej chwili.

Warszawa. (Telef. wł.) W Żytomierzu bolszewicy dokonali aresztowań wśród zamieszkałych tam Polaków. Aresztowano tam: ks. prał. Fedukowicza, ks. Manickiego, ks. Kodwickiego i wielu innych.

Londyn. (AW.) Delegaci wszystkich tutejszych elektrowni postanowili jutro w nocy proklamować strajk, o ile dzisiaj konflikt na kolejach podziemnych nie zostanie zlikwidowany. Grozi więc miastu brak światła elektrycznego.

Londyn. (AW.). Przyjechał tu Litwinow, w celu pertraktowania z wybitnymi osobistościami świata finansowego w sprawie rosyjskiej pożyczki angielskiej. Sądzą, że niebawem rozstrzygnie się dalszy los rokowań angielsko-rosyjskich.

Paryż. (AW) „Journal" donosi, że obóz lotników portugalskich w Armadorze, którzy zbuntowali się z powodu usunięcia ich komendanta, jest jeszcze ciągle oblężony przez cały pułk opd komendą pułkownika. Obóz ten ma być wzięty szturmem, o ileby piloci nie poddali się. Piloci domagają się, by ich zażalenia przedłożono parlamentowi. Rada ministrów postanowiła żądaniu pilotów wojskowych zadośćuczynić, ale mimo to, trzymać nadal obóz w oblężeniu. Sytuacja rządu stała się wskutek tego krytyczną. W Lizbonie liczą się z upadkiem ministerstwa.

Berlin. (PAT.) Według doniesienia z Tokio, utworzony został przez barona Kato gabinet nacjonalistyczny.

Waszyngton. (PAT.) Polradio. Odpowiedź Stanów Zjednoczonych na ostatnią notę japońską uważa za niesłuszne twierdzenie japońskie, jakoby ustawa emigracyjna naruszała traktat handlowy japońsko-amerykański, albowiem zdaniem rządu Stanów Zjednoczonych Japończycy mogą bez przeszkody zajmować się handlem w Ameryce.

Wyniki sanacji i środki jej utrwalenia.

EXPOSE P. GRABSKIEGO W SEJMIE.

Na posiedzeniu Sejmu w ub. wtorek pos. Posacki imieniem komisji robót publicznych referował nowelę do ustawy o budowie kanałów żeglugi wraz z rezolucją komisyjną, wzywającą rząd do wniesienia projektu ustawy o wywłaszczeniach dla całego obszaru Rzeczypospolitej oraz do wniesienia projektu ustawy o regulacji rzek spławnych i ujednostajnienia ustawy wodnej dla całego obszaru Rzeczypospolitej. Nowelę wraz z rezolucjami przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Przyjęto również w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o unormowaniu opłat sądowych na obszarze sądów apelacyjnych Małopolski oraz sądu okręgowego cieszyńskiego, poczem przystąpiono do dyskusji nad preliminarzem budżetowym. Marszałek udziela głosu prem. Grabskiemu. Rozlegają się w tej chwili na ławach klubu ukraińskiego uderzenia w pulpity. Marszałek wzywa trzykrotnie pos. Podhorskiego (ukr.) do porządku.

RÓWNOWAGA BUDŻETU. — NOWA WALUTA.

P. Grabski podkreśliwszy na wstępie swego przemówienia znaczenie, jakie dla życia państwowego posiada równowaga budżetu, zaznaczył, że osiągniętą została dzięki cennym atutom, jakie sejm dał rządowi. Analizując dalej wyniki akcji sanacyjnej stwierdza premier, że jej najmocniejszą zdobyczą jest nowa waluta zagwarantowana takimi czynnikami, które pomimo sceptycyzmu z jakim ją przyjęto, stoi wyżej od franka szwajcarskiego. Gwarancją jej stałości jest złoto i obce waluty. Pierwszy czynnik wyraża się sumą 186 milj. zł., drugi łącznie z pożyczką włoską wynosi 260 milj. złotych.

„NIEMA DROŻYZNY ANI BEZROBOCIA".

Następnie premier zajmuje się zagadnieniem, czy życie gospodarcze weszło już na normalne tory i czy nie kryje w sobie niebezpieczeństwa dla równowagi budżetowej, a nawet dla nowej waluty. Na powyższe stwierdza, że w tym względzie reforma waluty wytrzymała wszelkie próby. Przewidziana zwyżka cen wogóle zawiodła, a nawet daje się zauważyć nieznaczne potanienie. Nie znaczy to bynajmniej, aby w naszem życiu gospodarczem nie było pewnych niedomagań. Premier wskazuje, że w okresie reformy walutowej zarówno w Czechach, jak i w Niemczech obserwowano kryzys. Był więc on spodziewany i u nas. Najwybitniejszem znamieniem kryzysu gospodarczego jest wzrost liczby bezrobotnych, następnie liczba upadłości, wreszcie wyczerpywanie się zdolności płatniczej ludności i wyczerpywanie się zapasu walut. O ile z powyższego punktu widzenia spojrzy się na nasze życie gospodarcze, to należy stwierdzić, że liczba bezrobotnych w maju ub. r. wynosiła 112.000, w grudniu ub. r. 61.000, w kwietniu b. r. 109.000, w połowie maja 84.000, w początku czerwca 95.000. Odpowiednie pozycje dla stosunków w Czechosłowacji wynosiły przed stabilizacją waluty 55.000, zaś w ciągu r. 1922 225.000. W Niemczech liczba bezrobotnych ze 169.000 wzrosła do 1,112.000. Widzimy więc z tego, że nie można mówić o wielkim kryzysie, tem bardziej, że równocześnie zmniejsza się (?) liczba bezrobotnych w województwach kieleckiem, krakowskiem i na kresach. Wogóle zaś jest wielka różnica między tem co przeżywamy, a tem co przeżyły inne społeczeństwa w okresie stabilizacji swojej waluty.

SIŁA PODATKOWA LUDNOŚCI NIE SŁABNIE.

Z kolei premier przechodzi do omówienia kryzysu gospodarczego, osłabienia siły podatkowej, przyczem jako wskaźnik przyjmuje wpływy podatków bezpośrednich, z monopoli i opłat, które wykazują niejako co miesiąc siłę płatniczą ludności. Wpływy z tych źródeł w styczniu b. r. dały 14 milj. zł., w maju wzrosły do 34 milj. Twierdzenie więc o osłabieniu siły płatniczej ludności jest bezpodstawne, jak również nie da się stwierdzić kryzys na podstawie liczby upadłości. Wzrosła coprawda liczba protestowanych weksli, ale przypisało to charakter operacji finansowych.

ZAGADNIENIE DROŻYZNY. — EKSPORT PŁODÓW ROLNYCH.

Mówiąc w dalszym ciągu o wielkiej dysproporcji cen za produkcję rolną i przemysłową, mowca dochodzi do wniosku, że stoimy tu wobec głębokiego zjawiska, jakie się daje zauważyć na całym świecie, a z którego wyjścia szukać należy nie w podrażaniu produktów rolnych, lecz w potanieniu produktów przemysłowych. Rząd poczynił w tym kierunku szereg kroków. W związku z wysuwanem zdaniem otwarcia granic dla wywozu płodów rolnych premier zauważa, że otwarcie to nie może mieć miejsca do chwili, gdy chleb u nas będzie droższy, niż gdzieindziej. Prócz tego dał się zaobserwować stały wzrost cen kosztów utrzymania. Ten wzrost musi być zatamowany, a otwarcie granic w tych warunkach byłoby zabójstwem dla sanacji. Z kwestją stawek eksportowych pozostaje w ścisłym związku kwestja ceł importowych, które, jak stwierdza premier, są zbyt protekcyjne.

Następnie przeszedł premier do kwestji taryf kolejowych, które jego zdaniem nie mogą być obniżone jako znacznie niższe od taryf zagranicznych. Omawiając zaś kwestje polityki socjalnej, oświadczył, że rząd jego podejmując się sanacji nie wysuwał programu polityki socjalnej, zastrzegając sobie jedynie poszanowanie wszystkich zdobyczy socjalnych.

60% WE POKRYCIE BANKNOTÓW.

Następnie minister skarbu przechodzi do spraw kredytu i wskazuje, że rozwiązania kwestji kredytu nie trzeba szukać w drodze zniżenia podatków. Tu premier analizuje politykę emisyjną Banku Polskiego i wskazuje, że stały wzrost naszego obiegu, który z sumy 75 milj. zł. w październiku z. r. doszedł do sumy 439 milj. zł. w dniu 3 czerwca. Tu premier stwierdza, że na podstawie statutu Banku Polskiego moglibyśmy powiększyć obieg do 1.100 miljonów zł., zachowując pokrycie 30%. Jednak biorąc pod uwagę okoliczności szczególne w obecnem stadjum sanacyjnem, zachowywać będziemy dla złotego 60% pokrycia, jednak sprawa kredytu nie zależy tylko od banku, czy od rządu. Przemysł ma możność uzyskania kredytu drogą kredytu towarowego.

OSZCZĘDNOŚCI.

Premier przytacza dalej dotychczasowe rezultaty akcji oszczędnościowej, w wyniku której m. in. etaty urzędnicze zmniejszono o 20.109 osób na ogólną ilość urzędników 733.000.

W dalszym ciągu przemówienia premier wskazuje na konieczność dalszej oszczędności, która pozwoli nam uniknąć dalszego zwiększania nacisku podatkowego; oszczędność ta nie powinna ograniczyć się tylko od instytucji rządowej, lecz rozciągnąć się na wszystkie instytucje prawno publiczne.

Wszystkie te okoliczności uzasadniają projekt wniesionej w dniu dzisiejszym ustawy o wzmocnieniu gospodarstwa społeczno-skarbowego, która pozwoli na utrzymanie dotychczasowych wyników akcji sanacyjnej, przyczem tempo, w którem akcja była prowadzona, zwolnione być nie może. Pełnomocnictwa o które się zwracam, kończąc oświadczył premier, są dla zabezpieczenia naszego jutra.

Po przemówieniu prem. Grabskiego dalszą dyskusję odroczono, a przystąpiono do nagłości wniosków. M. in. przyjęto wniosek nagły w sprawie projektu ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników państwowych, nie objętych ustawą z grudnia 1923 r., oraz w sprawie przyjęcia z natychmiastową pomocą dla znajdujących się w krytycznem położeniu emerytowanych pracowników kolejowych stałych, dziennie płatnych, jak również wdów i sierót po pracownikach tej kategorji.

ZGON KS. J. STACHYRAKA.

Przemyśl. (Telef. wł.). Dziś, dnia 11 b. m. zmarł tu ks. Józef Stachyrak, scholastyk kapituły katedralnej, protonotarjusz apostolski i długoletni rektor seminarjum duchownego w Przemyślu. Przeżył lat 74. Pogrzeb odbędzie się przed południem w piątek dnia 13 b. m.

Centrolew rządowy w Gdańsku.

Gdańsk. (AW) „Danziger Neuste Nachrichten" obliczają, że nowa większość rządowa złożona z centrum i lewicy łącznie z socjaldemokratami liczyć będzie 64 głosy na 100 posłów, a zatem posiadać będzie tylko nieznaczną większość. Socjal-demokraci przytem żądają dla siebie pełnej liczby miejsc w senacie, t. zn., iż socjal-demokracja występowałaby w sejmie jako partja rządowa.

Jak przedstawia się kryzys przemysłowy.

W związku z zaostrzaniem się kryzysu przemysłowego rozpisał „Lewiatan" ankietę, mającą na celu dać możliwie wyczerpujący obraz sytuacji. Na podstawie tej ankiety, położenie poszczególnych gałęzi naszego przemysłu przedstawiałoby się następująco:

Górnictwo węglowe. (Zagłębie krakowskie i dąbrowskie). Wszystkie prawie kopalnie pracują po 5 dni w tygodniu. Pomimo takiego ograniczenia pracy na składzie znajdują się zapasy produkcji 2 do 3 tygodniowej. Stoi to w związku ze znacznem zmniejszeniem się popytu rynku wewnętrznego. Pozatem w ciągu ostatniego kwartału pogorszyły się widoki eksportu mniej więcej o dalsze 35%, tak, że obecnie wywozi się węgiel ze stratą.

Przemysł hutniczy. Koszta robocizny tej gałęzi przemysłu są tak wysokie, że eksport nie opłaca się. Popytu wewnętrznego niema nawet na takie artykuły codziennej potrzeby, jak gwoździe i drut. Brak środków obrotowych potęguje jeszcze zaleganie ministerstwa kolei żelaznych z zapłatami za dostawy, które idą w tryljony. Obecnie huty pracują 2 do 4 dni w tygodniu, a w najbliższym czasie mają stanąć takie huty, jak Kraków, Hantke, Katarzyna, Staszic.

Położenie przemysłu metalowego zobrazuje następujące zdanie. Wielkie zakłady pracują od 2 do 3 dni w tygodniu, drobne wiodą żywot z dnia na dzień. Chcąc jednak znaleźć zbyt, redukuje przemysł metalowy tak dalece ceny swoich towarów, że cena gotowego odlewu jest nieraz niższą od ceny zawartego w nim surowca. Mimo to na rynkach zagranicznych konkurencja jest bardzo trudna. Z poszczególnych gałęzi, odlewnie pracują tylko po 3 dni w tygodniu. Fabryki maszyn i instalacji technicznych stoją z powodu silnej konkurencji zagranicznej. Jak dalece krytyczną jest sytuacja fabryk lokomotyw i wagonów, może posłużyć przykład, że warszawska fabryka parowozów posiada zamówienia tylko na 8 lokomotyw, fabryka chrzanowska na 13, a 5 fabryk wagonów posiada łączną ilość zamówień na 1400 wagonów.

Czwarta część fabryk maszyn rolniczych stoi. Magazyny hurtowników są jeszcze zapełnione. Nabywców zaś na maszyny wogóle mało z powodu ubóstwa rolników, przytem sytuację utrudnia konkurencja fabryk niemieckich, czeskich i angielskich.

Sytuacja w przemyśle włókienniczym groźna. Całkowity zastój w zbycie. Przemysłowcy zalegają z wypłatami robotników, jak to miało ostatnio miejsce w manufakturze widzewskiej. Wysokość stopy kredytu prywatnego stanowi 16 procent wartości towaru, którego nie można sprzedać jak o 20 do 30% niżej kalkulacji. Zakłady pracują ogółem dwa dni w tygodniu.

W przemyśle rafineryjnym przewidywany jest zastój do końca sierpnia. t. j. do czasu wyprzedania zapasów. Konkurencja z zagranicą niemożliwa, ponieważ ta sprzedaje na kredyt. Kopalnie pracują tylko dla utrzymania ciągłości robót wiertniczych.

W przemyśle chemicznym sytuacja również ciężka. Z powodu zastoju, liczbę robotników zredukowano do 60%, a produkcja spadła do 50%. Wysokość robocizny sięga obecnie do 170% przedwojennej.

Produkcja przemysłu papierniczego wyraża się obecnie w cyfrze 250 wagonów miesięcznie. W porównaniu z listopadem roku zeszłego jest to dalszy spadek o 35%. Stan taki panował w marcu b. r. Niektóre fabryki stoją, większość pracuje z dużemi przerwami, a tylko znikoma część czynnie normalnie.

W przemyśle cementowym większość fabryk stoi.

Przemysł zapałczany, który w 60% pracował na eksport, zredukował w dużym stopniu swoją produkcję. Do zastoju przyczynia się fakt, iż na rynku wewnętrznym znajdują się duże zapasy.

Z 78 hut szklanych pracuje obecnie tylko 17, a produkcja miesięczna spadła do 5 miljonów kg. szkła.

Produkcja przemysłu mydlarskiego spadła dziś do 50%, w porównaniu z grudniem zeszłego roku.

Z przemysłem perfumeryjnym konkuruje zwycięsko zagranica i ten jest zmuszony ograniczyć swoją produkcję do 50%.

Stosunkowo najlepiej przedstawia się sytuacja fabryk tektury smołowej. Czynne są niemal wszystkie, pracują jednak 3 dni w tygodniu. Zamówień niema, praca idzie na skład.

Stosunek moralności do polityki.

Norma obowiązująca.

W sprawie stosunku polityki do moralności, wbrew poprzednim teorjom, stawiamy jako pierwszą i naczelną zasadę, że **prawo moralne jest normą obowiązującą dla polityki.** Słusznie twierdzi Hertling, że „nie należy uważać polityki jako suwerennej wobec moralności, lecz trzeba głosić wprost odwrotnie całkowitą hegemonję praw moralnych na polu politycznem i dlatego nie można uważać za politycznie dopuszczalną czynność, któraby była moralnie zła". Polityka powinna mieć moralną orjentację i to w dwojakim kierunku: tak **cele,** które ma zrealizować, jak **i środki,** przez które chce swe cele osiągnąć, powinny być moralnie bez zarzutu. Oczywiście, że polityka ma swe własne metody i do technicznej strony sztuki rządzenia państwem moralność nie myśli się wtrącać. Wskutek rozmaitości tych metod istnieją partje polityczne i jeśli chodzi tylko o tę jakoby techniczną stronę rządzenia państwem (nb. abstrahując od zgodności czy niezgodności zasad względem ideałów chrześcijańskich), nie można twierdzić, że partja jakaś jest oficjalną partją katolicyzmu, bo takiej niema, jak i niema jakiejś „katolickiej" formy rządu. Z rozwojem stosunków ekonomicznych i politycznych powstają nowe zagadnienia i sposoby ich rozwiązania i może powstać jeszcze lepsza i doskonalsza „partja" polityczna.

Prawo etyki do kierowania życiem politycznem.

A więc etyka chce dać polityce pewne ogólne granice i normy, co jest etycznie dozwolone, a co nie. Jak żadne zjawisko życiowe ludzkie (oczywiście i sztuka) nie jest wolne od norm moralnych, tak samo i polityka. Dlaczego? **Prawo moralne jest w swem źródle prawem ludzkiego rozumu i jego idee są najwyższemi ideami rozumu i najszlachetniejszemi dobrami ludzkiego ducha.** Dlatego we wszelkim konflikcie z innemi ideami te mają zawsze pierwszeństwo, jako najwyższe i najbardziej wartościowe. Prawo natury jest koniecznym wypływem owych idei, a równocześnie jest wolą Boga, która nadała owe prawa rozumnej naturze. Dlatego czynności według wskazówek tego prawa są wewnętrznie dobre w sobie samych, a niezgodne — wewnętrznie złe w sobie samych. Moralna wartość tych czynności płynie z ich wewnętrznej istoty, a nie z nakazu lub zakazu zewnętrznego, dołączającego się do czynności. Oczywiście prawo to ogólne ulega modyfikacji w swem konkretnem zastosowaniu, ale nie jako zasada, która się musi sprawdzić w każdym poszczególnym fakcie, lecz jako właśnie ów konkretny fakt, różny w szczegółach od podobnego sobie, ale noszący równie, jak on, pieczęć tę samą ogólnej zasady, np. że jest wykonany sprawiedliwie.

Nadto prawo moralne jest prawem Bożem, a stąd ma najwyższą moc obowiązującą. Dlatego ma bezwarunkową wyższość nad wszystkimi innymi postulatami życia ludzkiego, bo tu wchodzi w grę cel ostateczny człowieka. **Cnoty nie można poświęcić na rzecz nawet dobra ogólnego społeczeństwa.** Gdyby bowiem moralność była dobrem osoby **tylko bez względu na cel ostateczny,** wolnoby było poświęcić ją interesom ogółu, a dla dobra społeczeństwa podeptać sumienie. Ponieważ jednak moralność jest nie tylko największą sprawą człowieka jako takiego, lecz równocześnie sprawą Boga, dlatego w konflikcie dobra ogółu doczesnego z moralnością stoi naprzeciw siebie nie prawo skończone jednostki i społeczeństwa, lecz dobro natury ludzkiej jako takiej i równocześnie prawo Boga samego i dobro doczesne społeczne. Stąd niewątpliwe jest wtedy rozstrzygnięcie: **„więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi".**

Ks. Dr Władysław Wicher.

Nasi francuscy Goście.

W dniu 9. czerwca, w poniedziałek Zielonych Świąt, odbyło się w kościele polskim w Paryżu, (263 rue St. Honoré) uroczyste nabożeństwo błagalne o pomyślność dla Polski. Wzięli w niem udział francuscy Biskupi z kard. Dubois na czele. W dniu 11 b. m. wieczorem opuścili Paryż, by drogą na Szwajcarję i Wiedeń przybyć do Polski. Dnia 14 b. m. zatrzymają się Dostojni Goście francuscy w Oświęcimiu, gdzie ich powitają delegacje ks. biskupa Sapiehy i krakowskich organizacyj katolickich; przed południem tegoż dnia (w sobotę) będzie ich witał katolicki Kraków.

Będzie w nich witał świetnych reprezentantów katolicyzmu i szczerych, a starych przyjaciół Polski!

Kardynał, Arcybiskup Paryża, **Dubois,** urodzony w r. 1856, liczy lat 68. W 44 roku życia został biskupem diecezji Verdun; w r. 1909 arcybiskupem w Bourges, a w. r. 1916 arcybiskupem w Rouen. Po krwawej wojnie, w grudniu 1918 r. otrzymuje godność kardynalską. Rząd francuski zleca mu wówczas trudną misję polityczną na Wschodzie, gdzie wojna zagroziła interesom misji katolickich i Francji. Po powrocie z niej, Stolica Apostol. powierza mu pierwszą, rzec można — prymasowską stolicę biskupią, paryską, w roku 1920. — Jego wysoki takt, dar bystrej orjentacji w trudnych, zawikłanych stosunkach między państwem a Kościołem we Francji, sprawiły, że kard. Dubois cieszy się najwyższem uznaniem tak wśród duchowieństwa, jak i w sferach rządowych.

Biskup **Baudrillart,** urodz. w Paryżu 1859 r. Oratorjanin, profesor historji Kościoła, następnie Rektor Uniwersytetu katolickiego w Paryżu, dał się poznać jako znakomity historyk. Przed 2 laty otrzymał najwyższe odznaczenie naukowe, wchodząc w grono 40 nieśmiertelnych Akademji francuskiej i kościelne — w postaci godności biskupa tyt. de Himeria. Kardynał Dubois, udzielając mu w katedrze Notre Dame sakry biskupiej, powiedział o nim: „Jest to pierwszy kapłan Francji". W czasie wojny zasłynął w świecie jako pogromca fałszów niemieckich rozszerzanych i przez katolików Rzeszy, jakoby dobro Kościoła było związane ze zwycięstwem mocarstw centralnych. W dobie powojennej oddał Francji wielkie usługi, przewodząc „Komitetowi przyjaźni francuskich zagranicznych" i rozwijając ruchliwą działalność w Europie (m. in. i w Polsce) na korzyść zbliżenia społeczeństw Europy do Francji. Poza tem był jednym z tych, którzy najusilniej zabiegali o uregulowanie stosunku Francji do Kościoła. On pierwszy z pośród Episkopatu Francji przychylnie ocenił wartość praktyczną „stowarzyszeń diecezjalnych" i ich zgodność z prawem kanonicznem. Łączy w sobie gorące przywiązanie do Kościoła z płomiennym patrjotyzmem!

Biskup **Chaptal** zawód kapłański rozpoczął stosunkowo późno. Urodzony w r. 1861 w Paryżu pełnił przez pewien czas służbę dyplomatyczną w Sztokholmie, Konstantynopolu i Monachjum. Tuż przed nominacją na posła porzucił karjerę dyplomatyczną, w 36 roku życia przyjął święcenia kapłańskie. Pracował w Paryżu, jako wikarjusz, potem proboszcz parafji Notre Dame du Travail. W r. 1922 został biskupem sufraganem paryskim dla duszpasterstwa wśród cudzoziemców.

Arcyb. **Chollet** z Camreai i biskup **Julien** z Arras przybywają specjalnie dlatego, że i w ich diecezjach przebywa największa liczba polskich robotników. Na ogólną bowiem liczbę 310 tys. robotników polskich we Francji w obrębie diecezji Arras pracuje prawie 100 tys. W diecezji Cambrai zaś 65 tysięcy Polaków.

Z tych względów przyjazd obydwu Biskupów do Polski może sprawę opieki nad emigracją Polski posunąć naprzód. Uprawnia nas do tego zawsze przez obydwu Dostojników kościelnych użyczane Misji polskiej Ks. Szymbora poparcie i ich żywe zainteresowanie kwestją robotniczą.

Program przyjęcia biskupów w Krakowie.

Sobota, dnia 14 czerwca, 7.30 rano: Powitanie Dostojnych Gości w Dziedzicach przez ks. prałata Dr. Adama Podwina i Gen. Żabę. — 10.40 rano powitanie w salonie na dworcu krakowskim. Na-

Okruchy poetyckie.

Mówi się o upadku poezji w Polsce współczesnej, stanowczo jednak nie można się użalać na brak poetów. Jeśli nie „z łaski Bożej", to przynajmniej z łaski atramentu i cierpliwego papieru. Mimo trwającego wciąż jeszcze drożyźnianego kryzysu w przemyśle drukarskim, niema prawie dnia, by na terenie Rzeczypospolitej Polskiej nie wychodził nowy zbiorek poezji. Trzysta pozycyj na rok — biedny bibljograf! Biedniejszy jeszcze recenzent. Tu obowiązek sprawozdawczy, a tu brak ochoty. I doprawdy trzeba wielkiego umiłowania przedmiotu, żeby nieraz po zgryzieniu paru funtów makulatury grafomańskiej, nie stracić na dłuższy czas apetytu do wszystkiego, co zatrąca rymami i pretenduje do miana „poezyj" — niestety bez Poezji. Jest to właśnie ten dział „książek najgorszych", dla których nawet najbardziej druzgocąca krytyka jest jeszcze zbyt wielkim zaszczytem. — no i przytem, nolens volens, też pewnego rodzaju reklamą. Wydawnictwa te, dla informacji czytelników należałoby objąć specjalnym regestrem książek, których się nie tylko czytać, ale o których się nawet mówić nie powinno. Drugą kategorję stanowiłyby książki, które można nie czytać, trzecią te, które **można** czytać, a dopiero czwartą te, które się poznać **powinno.**

Oto leży przedemną garść tomików. W różnych szatach i różnych formatach. Szare i kolorowane, skromne i ozdobne, in quarto i w szesnastce. Rzecz charakterystyczna: wszystkie jednakowo cieniutkie. Widocznie młodym poetom strasznie się spieszy, bo jeszcze na „pierwszej serji" farba drukarska nie przyschła, a już nowy zbiorek wydają, (często parokrotnie w jednym roku), oczywiście więc i materjału tam nie wiele, a co gorsza, przy pośpiechu niema czasu na plewienie. Lecz nie uprzedzajmy się tą zewnętrzną obserwacją. Spojrzmy na tytuł. Nazwiska autorów nieznane lub prawie że nieznane. Jednego z nich przypomina nam wydany, przed wojną jeszcze, tom liryk, charakterystycznych swym nastrojem religijnego mistycyzmu. To **Gabrjel Tadeusz Henner,** prezentujący nam obecnie **„Starą Bydgoszcz w pieśni".** (Nakładem i czcionkami Drukarni Narodowej w Bydgoszczy, R. p. 1924). Miła książeczka in quarto, pięknie, a nawet ozdobnie wydana. Już ze względu na sam rodzaj treści, zbiorek p. Hennera, przedstawia interesujący dokument, ilustrujący podbój nowych terenów przez poezję polską, terenów właśnie najmniej dotąd literacko opracowywanych, t. j. kresów zachodnich. Trzeba było Odrodzenia Polski, żeby powstały: „Wiatr od morza", „Międzymorze"... Może się znajdzie też wreszcie jaki nowy Klonowicz, jeno oby tęższy od autora „Flisa" poeta, ktőryby opisał piękność „polskiego Renu" z panoramą starych murów Torunia, Chełmna, Grudziądza, Świecia, Gdańska. Wiersze p. Hennera, to hołd złożony piękności i sławie, starego Kazimierzowskiego grodu przez wędrownego rybałta-pieśniarza. O niewyszukalnej formie, proste, bezpretensjonalne, ale nie gorsze od staromiejskich obrazków Or-Ota, czy „Kartek z podróży" Pietrzyckiego, stanowią rodzaj rymowanej kroniki z dawnych dziejów Bydgoszczy. Ze starych ksiąg, ze wspomnień, pogawędek, wskrzesza poeta sławną przeszłość bydgoskiego grodu, opowiadając o raubritterze Carolusie, (co tak bijał gości, że stąd od „bitego gościa" poszła nazwa miasta), o polskim błędnym rycerzu ks. Władysławie Białym, co to tęskliwości serca nie mógł zniszczyć ani pod mniszym habitem ani pod rycerskim pancerzem; o pogromcy Krzyżaków, Janie z Brzozogłów, co łeb miał twardszy niż kamień, o Janie z Kościelca, co to na Boże Ciało muzykę gdańską sprowadził, aby grała:

. . . . „zew morza tęgi i hardy,
polskiego morza zadumę i gniewy srebrem [szumiące —
A gdy przerwała na chwilę, tedy wędrowne [goljardy
sławiły trójcę Rycerzy w chwale jaśniejszej, [niż słońce.

Trójcę Rycerzy sławiły, kiedy zaległa w krąg [cisza,
którzy ze dworu Cesarza w ojczyste wrócili [progi:
Tedy Dobiesław Puchała, tedy i Czarny Zawisza
i Jan z Brzozogłów w waganckiej pieśni się [złocą, jak bogi".

stępnie udają się Ks. Ks. Biskupi do domów gościnnych: X. Kardynał Dubois do hr. Pusłowskiego, X. Arcyb. Chollet do XX. Misjonarzy na Stradomiu, X. Biskup Julien do XX. Misjonarzy na Kleparzu, X. Biskup Baudrillart do XX. Zmartwychwstańców. X. Biskup Chaptal do XX. Jezuitów na Wesołej.

Godzina 3. popoł.: Zwiedzanie Katedry i powitanie przez Kapitułę. Zwiedzanie zamku królewskiego, (oprowadzają: p. Tomkowicz i hr. Mycielski). Biskupi wstępują do Seminarjum duchownego. Zwiedzanie Bibljoteki Jagiell. Godz. 6.30. Nabożeństwo wieczorne w kościele Najśw. Marji Panny z udziałem XX. Biskupów — po nabożeństwie zwiedzenie kościoła. Godz. 7.30. Obiad u Księcia-Biskupa Sapiehy. Godz. 9 wieczór Raut w Pałacu Biskupim.

Niedziela 15 czerwca: Godz. 9 rano: X. Kard. Dubois odprawia Mszę św. przy trumnie św. Stanisława na Wawelu. X. Arcyb. Chollet w kaplicy SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej. X. Bp. Julien odprawia Mszę św. i bierzmuje w kościele paraf. XX. Misjonarzy na Nowej Wsi. X. Bp. Baudrillart w kaplicy Najśw. Rodziny na Pędzichowie o godz. 10 rano. X. Bp. Chaptal przy grobie św. Jacka u OO. Dominikanów. Godz. 11 rano do 1-ej Biskupi przyjmują wizyty. O g. 12 i pół powitanie im. miasta w sali Rady m. O godz. 1 śniadanie: X. Kard. Dubois u hr. Raczyńskich, X. Arcyb. Chollet u p. Konopki, X. Bisk. Julien u p. Konopki, X. Bp. Baudrillard u p. Morawskiego prezesa Ak. Um., X. Bp. Chaptal u hr. Fr. Potockiego. Godz. 3.30 po południu: Powitanie XX Biskupów przez stowarzyszenia kościelne, jak: Bractwa Różańcowe, zrzeszenia religijne: Sodalicje, Tow. im Piotra Skargi na krużgankach OO. Dominikanów. Godz. 4.30: XX. Biskupi przybywają do Katolickiego Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego l. 11, gdzie nastąpi przedstawienie organizacyj katolicko-społecznych miasta Krakowa, Chrześć. Zw. zawodowych, Stow. kulturalno-oświatowych i hołd tychże organizacyj. Godz. 5.30: W Domu SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej przedstawią się Dostojnym Gościom organizacje Charytatywne m. Krakowa. Godz. 6.30: Rewja Związków Katolickich Młodzieży w parku sportowym „Juvenia" na Błoniach krakowskich. Godz. 7.30: Obiad u hr. Andrzejowej Potockiej. Godz. 9-ta: Raut u hr. Andrzejowej Potockiej.

Poniedziałek dnia 16 czerwca: Godz. 11 rano: poranek i śniadanie u XX. Misjonarzy na Stradomiu. Godz. 2 po południu: Pożegnanie XX. Biskupów w salonie dworca kolejowego i odjazd do Częstochowy.

Święto pieśni polskiej.

Poznań, 10 czerwca.

Właściwie dwa święta na raz, bo XI. zjazd Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych i II. Wszechpolski Zjazd Śpiewaczy. Pierwszemu była poświęcona niedziela Zielonych Świąt, drugi odbył się nazajutrz.

Koła wielkopolskie odbyły swój ostatni zjazd tuż przed wojną w czerwcu 1914 r. Była to jedna z największych manifestacyj ducha polskiego w b. zaborze pruskim. Na 130 Kół tworzących związek, brały w zjeździe udział 94 Koła, do chóru ogólnego stanęło 1.800 śpiewaków i 1.300 śpiewaczek.

Od tego czasu stan Związku zmienił się znacznie. Założycielom pierwszego Koła śpiewu w Śremie (1880), związku Kół (1892) i organizatorom pierwszych zjazdów (1888) przyświecała przedewszystkiem myśl budzenia ducha narodowego przez rodzimą pieśń polską. To się udało nie tylko na terenie Wielkopolski, bo praca zapoczątkowana w Poznaniu, stała się podnietą do zakładania Kół śpiewu i utworzenia podobnych do poznańskiego związków Kół w Nadrenji, na Śląsku i Pomorzu.

W r. 1922 nastąpiło — po przerwie wojennej — odrodzenie pracy w Związku. Na jego czele staje dyrektor konserwatorjum poznańskiego Opieński, prace Kół idą w kierunku już nie utrzymania ducha, lecz podniesienia kultury śpiewaczej i muzycznej.

Po licznych zjazdach okręgowych — w ostatnich 5 latach — odbył się dn. 8 b. m. zjazd ogólny. Występowały chóry ogólne, **liczące 6000 śpiewaków**, oraz chóry okręgów. Olbrzymia hala na placu Targów Poznańskich, mogąca pomieścić 20.000 publiczności, była szczelnie zapełnioną słuchaczami. Wrażenie było imponujące. Chóry ogólne śpiewały pod dyrekcją prof. Raczkowskiego, dyrygenta Związku, chóry okręgowe pod kierownictwem dyrygentów okręgowych. Między innemi śpiewały także: chór zbiorowy Westfalji i Nadrenji oraz złączony chór Kół Związku śląskiego (bardzo liczny).

Nie mogę tu dłużej zatrzymywać się przy ocenie występów. Krótko tylko zaznaczę najważniejsze momenty. A więc przedewszystkiem Koła dawno już wyszły z okresu powijaków, gdzie uchodził śpiew bylejaki. Precyzyjne wykonanie, dynamika, ujęcie rytmiczne — to cechy, na które każdy z występujących chórów położył wielki nacisk. Występy nosiły bez wyjątku znamię „śpiewu pięknego". Drugim nadzwyczaj pocieszającym objawem, to wyzwolenie się z ram stylu „Liedertafel", przejętego od Niemców, a należyte, prawie że wyłączne uwzględnienie pieśni artystycznie opracowanych — w stylu polifonicznym — przez artystów tej miary, co Opieński, Ł. Kamieński, Nowowiejski, Lachman, Wiechowicz, Raczkowski, Kwaśnik, Kazuro, Sobieski. Trzecim momentem, to charakter polski występów. W całym programie **nie znalazłem ani jednego utworu niepolskiego.** Zjazd odbył się pod hasłem pieśni ludowej polskiej. Jestto potwierdzeniem zasady, że Związek Wielkopolski Kół Śpiewaczych jak od początku swego istnienia, tak i teraz chce przedewszystkiem uwzględniać i pielęgnować pieśń i kompozycję polską.

Zakończeniem pierwszego dnia był olbrzymi pochód, w którym wzięło udział przeszło 4000 uczestników. Na czele pochodu postępowały chóry z Westfalji i Nadrenji, Berlina i Gdańska. Zwracały na siebie uwagę grupy: śląska, wileńska, warszawska, lubelska, łódzka, sosnowicka.

Pochód kroczył ustrojonemi we flagi ulicami miasta, przy dźwiękach dwóch orkiestr wojskowych przed ratusz, gdzie przemówił prezydent Ratajski.

Drugi dzień rozpoczął się odsłonięciem pomnika Moniuszki. Nastąpiły występy chórów całej Polski. Wyniki będą ogłoszone później. Produkcje stały przeważnie na wysokim poziomie. W obydwa dni zjazdu odbyły się uroczyste przedstawienia w operze, w pierwszym dniu „Marji" Opieńskiego, w drugim „Strasznego Dworu".

Ogólne wrażenie, jakie się wyniosło ze zjazdu — to uczucie podziwu i wdzięczności. Ogrom pracy, której uwieńczeniem były dni Zielonych Świąt oceni tylko ten, kto doświadczył, jak trudno dziś zebrać garść ludzi nawet w celu tak wzniosłym i przyjemnym, jak śpiew wspólny. Trudności przełamano! Rozbudzono ducha karności i ładu, oddano należyty hołd Muzie, a nadto spełniono ważną misję narodową budzenia solidarności i wspólności.

Zjazd poznański wykazał, że życie śpiewacze tak już jest rozbudzone w Polsce, zwłaszcza zachodniej, że wspólne występy będzie trzeba ująć w ramy dostosowane do wielkiej liczby uczestniczących chórów. Wysłuchiwanie bowiem w jednym dniu stukilkudziesięciu produkcyj przechodzi siły przeciętnego śmiertelnika. Zresztą zjazd sam ułatwi klasyfikację chórów, które w przyszłości będą mogły ubiegać się o pierwszeństwo w swoich klasach, urządzających zawody równocześnie w kilku salach. Organizacja zjazdu była dobra, w czem wielka zasługa sekretarza jeneralnego T. K. Barwickiego.

Cenną pamiątką zjazdu jest broszura (112 str. ósemki) wydana przez komitet organizacyjny, w której pomieszczono program, spis chórów i utworów, historję Związków poznańskiego, pomorskiego, śląskiego, fotografje członków wydziału oraz rozprawy St. Niewiadomskiego (Brak idei w życiu naszem muzycznem), Chybińskiego (Muzyka górali tatrzańskich), Piotrowskiego (Ce-

---

Aby dać pełny obraz starodawnego życia grodu, obok postaci rycerzy, wywodzi poeta postaci mnichów żarliwych, jak: O. St. Bydgosta, apostoł Tatarów i męczennik, jak radośnik franciszkański brat Paweł z Łęczycy, co kochał kwiat wszelki i drzewa, a dalej postacie sławetnych patrycjuszów, uczonych rybałtów i t. p. Jest i opowieść o mistrzu Twardowskim, co zjechał do Bydgoszczy chorych leczyć, żony niewierne nawracać, strachy wypędzać, a między innemi przysłużyć się Imci Panu Burmistrzowi, któremu w alkowie młodej żony, jakieś dziwne duchy po nocy figlowały. (A tu niegodne gwary prowadzą żaki w mieście — Imci Burmistrz — siwosz stary, podwika — lat trzydzieście...) Jedne jednak z najlepszych wierszy w całym zbiorku, to obok wstępnej „Inwokacji" do Najświętszej Panny" wiersz końcowy p. t. „Klemens Janicki", hołd złożony przez poetę poecie:

„Grodzcy mi dzisiaj żakowie do późnej prawili [nocy,
jaki był smęt Twych miłowań, jaki był pieśni [Twej czar.
Z laurowym wieńcem na głowie w swej wielkiej [mocy—niemocy.
Stoisz przedemną Poeto, któryś tak młodo zmarł".

Książka p. Hennera należy do kategorji tych, które można czytać.

P. Różę Czekańską-Heymanową, autorkę poezyj książki drugiej p. t. **„Miedzą i gościńcem"** (Warszawa b. r. Skład główny Tow. „Ignis"), znamy jako wydawczynię warszawskiej „Ponowy". Już z tam ogłaszanych utworów p. Czekańska-Heymanowa robiła wrażenie natury biernej, receptywnej, w której poezja nie płynie z wewnętrznej, nieodwołalnej potrzeby, ale raczej z kaprysu i mody. A że autorka „Miedzą i gościńcem" jest kobietą inteligentną i wykształconą, że kształciła się u dobrych „majstrów" i była pojętną uczennicą, nic też dziwnego, że posiadłszy arkana „artis poeticae" zaczęła rytmem i rymem dziergać koronkowe robótki poetyckie. Sztandarowym poetą miesięcznika „Ponowy" i całego zgrupowanego w koło niej obozu młodzi był Leśmian, a jego „Łąka" stała się ewangelją całej „szkoły balladowej" z Zegadłowiczem, Maykowskim, Millerem na czele. Miarą faktycznego, twórczego, (należycie dotąd jeszcze nieowocnego wpływu) Leśmiana stanowić może przemiana Zegadłowicza. Jeżeli autor „Powsinóg beskidzkich" wybija się dzisiaj na naczelne stanowisko pośród młodych poetów polskich, to na jego wyjście z okresu formalnego ekspresjonizmu z doby „Zdroju" („Odejście Ralfa"), na odnalezienie siebie w sobie wpłynęło bardzo znamiennie zetknięcie się z tworem Leśmiana. P. Czekańska-Heymanowa należy też do satelitów tego słońca. Przyczem utwory z cyklu „Polne i leśne", wyrosłe z balladowo-nastrojowej atmosfery leśmianowej „Łąki" należą tu do najudatniejszych. N. p. „Ścieżka".

„Pokochała bez pamięci ogrodowa ścieżka
ogrodnika Seweryna, co w ogrodzie mieszka.
Gibkim wężem się zwijała,
piaskiem złota, śniegiem biała,
w jego ślady wiernie biegła,
kochanego pilnie strzegła,
by od żwiru ostrych krup(?!)
nie poranił stóp.
Nocą w ślimak zawinięta i w miesiącu blada
stróżowała, czy do domu kto się nie podkrada.
Zanim go ujrzała rankiem,
już leżała popod gankiem,
z kwiatów trzęsła srebrną rosę,
myła jego stopy bose,
biegła za nim cały dzień,
pieszcząc drogi cień".

I tak dalej, tak dalej ciągnął się osobliwy „romans", aż ogrodnik odjechał gdzieś za morze, wtedy:

„Koło domu ogrodnika znikła nagle ścieżka,
snać zarosła, odkąd Sewer w domku już nie [mieszka".

Czyż w sposobie ujęcia pomysłu, w rytmie i formie nie wyczuwa się właściwych reminiscencyj? Podobnie rzecz się ma z „Mrozem", „Kałużą", Persyflaż, ironizacja w kształtowaniu treści, robótkowa cyzelatura zewnętrzna, stanowią cechę reszty tych poetyckich drobiazgów, wśród których „Łabędź", „Zapachy" należą do najlepszych względnie najcharakterystyczniejszych. Na ogół, wobec szablonowej poprawności, trudno o zbiorku p. Czekańskiej-Heymanowej powiedzieć coś specjalnie złego, niestety jeszcze trudniej, coś dobrego.

Rajmund Bergel.

chy muzyki narodowej), Opieńskiego (Tradycja i postęp), Maszyńskiego (Kartka z niedawnej przeszłości).

W końcu jedna uwaga. Kiedy rozentuzjazmowane tłumy wychodziły z hali, słyszałem rozmowę dwóch panów, widocznie z Warszawy. Jeden opowiadał, że Maszyński, obecny na zjeździe, jest wprost zdziwiony olbrzymim postępem, jaki poczyniły Koła wielkopolskie w ostatnich 10-ciu latach. Na to dorzucił jego towarzysz:

— Ha, tu co innego! Któż się u nas zajmuje w małych miasteczkach i na wsi chórami? Nie dziw, że praca się nie udaje. Tu inteligencja idzie z ludem.

Otóż nie! Praca Związku poznańskiego — to praca przedewszystkiem ludu. Inteligencji było tu mało, a i ta nie wszystka doceniała wartość tej pracy. Dopiero w ostatnich latach przyszła inteligencja, ale podwaliny tej pracy były już położone przez 30-letnie systematyczne, niestrudzone zabiegi robotników i stanu średniego. Także w b. Królestwie musi pójść praca tym torem; zbawienia od inteligencji nie można wyczekiwać.

A w Małopolsce? Była inteligencja, były szkoły i nauczyciele polscy, była wolność zrzeszeń — a jednak podobnoś tam sprawa pieśni chórowej najgorzej się przedstawia... **Bel.**

Wybory kahalne w b. Kongresówce.

Obecnie są już wiadome wyniki wyborów kahalnych w większości miast b. Galicji i b. Kongresówki. O władzę w kahałach toczyła się zacięta walka między żywiołami ortodoksyjnemi („Aguda"), do których gdzieniegdzie (w Krakowie n. p.) przyłączyli się asymilatorzy, — a obozem nacjonalistycznym, skupiającym się w sjonistycznych lub sjonizujących organizacjach.

Rezultaty wyborów w b. Galicji podaliśmy już w ogólnem zestawieniu. Wyniki zaś wyborów w b. Kongresówce przedstawiają się — według informacji „Juda" — w następujący sposób:

Absolutną większość mandatów uzyskali ortodoksi w Chełmie, Radowsku, Zamościu, Włodawie, Grójcu, Lublinie, Janowie Podlaskim, Nowem Mieście nad Pilicą, Wieruszowie, Lubieniu i Wołominie. Połowę mandatów uzyskali ortodoksi: w Warcie, Rypinie, Sochaczewie, Gostyninie, Kleczewie, Strykowie i Kielcach. Przytoczone wyżej dane wykazują niepowodzenie wyborcze sjonistów, którzy w wielu miastach mieli sukces wyborczy ze strony pewnej grupy chasydów (t. zw. zwolenników rabina Aleksandrowskiego), w innych zaś tworzyli blok wyborczy z t. zw. zgrupowaniami bezpartyjnemi, oraz związkami rzemieślniczemi. Według obliczeń dotychczasowych **mają ortodoksi w miastach Kongresówki absolutną większość mandatów.**

Natomiast poseł Grünbaum na łamach „Hajntu" tak zestawia wynik wyborów:

„Z 387 radców kahalnych, wybranych w 26 większych miastach na „Agudę" przypada 144 tj. 38 do 39 procent, podczas gdy na front sjonistyczno-antyagudowy 204, t. j. od 50 do 54 procent. Reszta przypada na bezpartyjnych, folkistów i stronnictwa proletarjackie — bynajmniej nie przyjaciół „Agudy".

W mniejszych gminach sytuacja wygląda nieco inaczej. W 39 gminach z wybranych 149 radców do „Agudy" należy 66 tj. 44—45 procent, podczas gdy sjoniści, mizrachiści, R. N. i rzemieślnicy uzyskali 77 mandatów, tj. 51—52 procent".

Zdaniem p. Grünbauma

„Rezultat wyborów, zwłaszcza w mniejszych gminach należy usprawiedliwić — co się musi podkreślić — postanowieniami ordynacji wyborczej, która wyeliminowała z wyborów całą ułodzież do lat 25, a bierne prawo wyboru przyznaje wyborcom, którzy przekroczyli 30 rok życia".

Sjoniści więc na terenie b. Kongresówki nie odnieśli zupełnego zwycięstwa, jak na terenie b. Galicji. Nie należy się jednak łudzić, by ta klęska sjonistów miała oznaczać zmianę w usposobieniu mas żydowskich; tych przestarzała ordynacja wyborcza nie pociągnęła do wypowiedzenia się przez wybory. Masy te, sądząc po wyborach do sejmu, wypowiedziałyby się za sjonizmem!

Z kresów śląskich.

(Zjazd Polskiego Związku nauczycieli szkół powszechnych. — Szkodliwa robota).

Dnia 4 czerwca b. r. odbył się w Katowicach zjazd nauczycielstwa, zrzeszonego w Polskim związku nauczycieli szkół powszechnych. Społeczeństwo nasze miało przy tej sposobności możność przekonania się, po jakiej linji idzie działalność części naszych wychowawców. Związek, przygotowując swój zjazd, zignorował nasamprzód Sejm śląski, natomiast zaprosił do wzięcia udziału wyzwoleńców i socjalistów. Był naturalnie wyzwoleniec, senator Nowak, który jednak uważał za stosowne nie zabierać głosu. Przemawiał natomiast poseł socjalistyczny Smulikowski i prezes Uniwersytetu robotniczego w Katowicach, socjalista Kosobudzki. Jest to ten sam Kosobudzki, którego podpis figuruje na komunikacie do Ch. D. w Katowicach, w którym górnośląska P. P. S., odrzucając proponowany kompromis stronnictw polskich przy wyborach gminnych, donosi, że pójdzie samodzielnie do wyborów w przyszłych Wielkich Katowicach, „tworząc ze socjalistami niemieckimi związek list". Rozumie się, że związek, obradujący pod patronatem skrajnej lewicy, dał upust swemu radykalizmowi w czasie obrad. Atakowano Sejm śląski, wizytatorów, inspektorów. Nie obeszło się też bez wycieczek pod adresem religji. Wprawdzie nasi lewicowcy rozpoczęli zjazd nabożeństwem, to jednak nie przeszkodziło aplaudować mówcy, który, protestując przeciw nauczaniu religji przez nauczycieli, oświadczył, że niejeden nauczyciel musi uczyć tego, w co sam nie wierzy. Taką taktyką doprowadzi Związek do tego, iż nasz lud polski straci zaufanie do polskiej szkoły.

Gdy w Cieszynie zapadła uchwała w sprawie połączenia się Polskiego Towarzystwa pedagogicznego ze Związkiem, powiedział przewodniczący dyr. Popiołek: „Przeżyliśmy moment historyczny, znikła zapora ostatnia między nauczycielstwem Śląska cieszyńskiego, a całą Polską. Twórcy P. T. P. cieszcie się. Praca wasza wydała owoce!" Tak, cieszcie się, wy narodowo uświadomieni nauczyciele, ciesz się ludu polski na Śląsku, bo oto kilkuset wychowawców najmłodszego pokolenia poszło pod komendę „Wyzwolenia" i P. P. S., cieszcie się, bo w szkołach polskich macie już takich wychowawców, którzy, przyznając się do niewiary, mają uczyć dzieci chrześcijańskiej moralności...

Przy tej sposobności trzeba zwrócić uwagę na fakt conajmniej dziwny, że „Goniec Śląski", organ narodowych demokratów senatora Kowalczyka i posła Rybarza powitał zjazd w najserdeczniejszych słowach, a po zjeździe umieścił istny panegiryk na cześć lewicowego nauczycielstwa...

Prasa polska zajmuje się żywo życiem narodowem w Bielsku. Naogół czyta się zdanie, że tylko Niemcy stoją na przeszkodzie rozwojowi polskości. Dużo w tem słuszności, lecz sprawiedliwość każe przyznać, że również Polacy są nie bez winy. Zamiast się skupiać, rozdrabniają swoje już i tak szczupłe siły. Rozbici na pięć stronnictw politycznych, nie mogą naturalnie imponować Niemcom, tembardziej, że P. P. S. trzyma się kurczowo swoich niemieckich towarzyszy. — Najsilniejszem stronnictwem była dotąd na terenie Bielska Ch. D., skupiająca w swych szeregach inteligencję, rzemieślników i robotników. Ci ostatni byli zawodowo zorganizowani w swoich chrześcijańskich związkach. Siła Ch. D. budziła zazdrość w oczach nielicznej grupki narodowych demokratów, którzy, zorganizowawszy własną placówkę polityczną, zabrali się do roboty pod wodzą pp. Sierakowskiego i Schweizera. Ten ostatni, jako prezes narodowych demokratów uważa, że odda narodowi wielką usługę, jeżeli rozbije chrześcijańskie związki zawodowe. Praca jego wywołuje w Bielsku wielkie niezadowolenie. Rozumiemy, że jako neofita (do roku 1918 był żydem), chce wykazać swą gorliwość, wolelibyśmy jednak, żeby ją okazał w instytucji, na której czele go postawiono. Sądzimy, że Bank przemy-

Życie i szkoła.

(Klasy dla dzieci słabo uzdolnionych. — System mannheimski. — Dodatnie rezultaty doboru pedagogicznego. — Szkoła powszechna a średnia).

Bez echa przeszła zapowiedź władzy szkolnej o utworzeniu w Krakowie klas szkół powszechnych dla dzieci słabo uzdolnionych. Mają one powstać od nowego roku szkolnego i stanowią u nas nowość, podczas gdy w Ameryce, w Anglji, w Szwajcarji i w Niemczech już na długo przed wojną robiono próby na tem polu. Amerykanie i Anglicy starali się przez wyłączenie dzieci mniej uzdolnionych, ułatwić pojętniejszym szybsze ukończenie szkoły. Próby szwajcarskie, a szczególnie niemieckie miały na oku cele głębsze. Dr. Sickinger w Mannheimie rozpoczyna w roku 1901 próby i staje się twórcą t. zw. systemu mannheimskiego, opartego na zasadzie różniczkowania młodzieży szkół powszechnych, według jej uzdolnienia.

Zasada Sickingera jest bardzo prosta: Ponieważ stwierdzono, że wielu uczniów w szkole powszechnej nie może podołać stawianym im wymaganiom, stąd wniosek, że trzeba podzielić uczniów, mniejwięcej co do wieku równych, na kilka grup i w obrębie tej samej klasy stworzyć kilka oddziałów. Każdy z nich miałby inne przeznaczenie. Pierwszy, główny (Hauptklasse) obejmuje uczniów, których uzdolnienia wahają się między 100% a 50%, drugi służy przedewszystkiem słabo uzdolnionym (Förderklasse) z niższym procentem pojętności 50—20%, a ostatni oddział pomocniczy dla podnormalnie słabych uczniów. Jasnem jest, że ten najniższy oddział ma tylko cztery klasy, ponieważ znikomy procent tych najmniej uzdolnionych (0.7), nie może już większym trudom podołać. Klasy dla słabo uzdolnionych obejmują siedm lat nauki, a wykazują już procent wyższy, bo 12.7% uczniów.

Najpoważniejszy kontyngent stanowią jednak klasy główne, bo 84.3% uczniów. Elita młodzieży zdolnej w osobnych klasach językowych wynosi 2.3% (daty z lat 1914—1916).

Rezultaty systemu Sickingera są bardzo dobre; nietylko bowiem umożliwiają słabo zdolnym zdobycie pewnego minimum wiedzy i pozwalają im przejść zaokrąglony kurs, ale co najważniejsze, odciążają tę średnio zdolną przygniatającą większość (84%!); skutkiem tego może ona osiągnąć lepsze wyniki, nie demoralizując się małemi postępami nieuzdolnionych i mając przez to więcej czasu przy szybszem tempie nauki. Właściwie przepadają tylko uczniowie klas pomocniczych w małym procencie 1.51.

Czem się różnią klasy słabo uzdolnionych od klas głównych? O wiele mniejszą liczbą dzieci, specjalnie troskliwie dobranem gronem nauczycielskiem, większą elastycznością programu nauczania, który może być nieco ograniczony. Nadto wyróżnia się w tych klasach grupy lepiej i gorzej uczących się, by lepiej dopomagać słabszym, wreszcie takie dzieci dokarmia się w szkole i dba się szczególnie o ich hygjenę.

Jak można zauważyć, troskliwy dobór wychowawczy, ocala dla społeczeństwa jednostki, pozornie nieudolne i mądrze różniczkując, wyzyskujo indywidualne zdolności, zarówno średnie, jako też wybitne, przygotowując je do szkół średnich.

Prawdopodobnie w Krakowie znajdzie zastosowanie system mannheimski. Ten krok na drodze prawdziwego postępu, każdy rozsądny powita z radością i życzyć musi najlepszego rozwoju. Przypuszczać też należy, że w konsekwencji powstaną też oddziały dla dzieci nadnormalnych, z których możemy się doczekać jeszcze większej pociechy.

Dobór pedagogiczny w szkole średniej musi być inny. Słusznie bowiem pisze B. Nawroczyński przy omawianiu powyżej podanych wyników: „Szkoły powszechne dlatego właśnie nazywają się powszechnemi, że przez nie powinni przejść za młodu **wszyscy** przyszli obywatele państwa. Gimnazja, o ile mają być istotnie gimnazjami, nigdy nie mogą stanąć otworem dla wszystkich. One przeznaczone tylko dla wybranych". (Uczeń i klasa, 242). Rozumie się, że wszyscy dążymy do tego, aby wybór dokonywał się **tylko na zasadzie uzdolnień kandydatów.**

W takiem zrozumieniu, szkoła średnia nie powinna mieć jednostek podnormalnie uzdolnionych, a zróżniczkowanie uczniów gimnazjum dokonywać się może na zasadzie rodzaju zdolności, okazywanych w szkole. **F. B.**

słowców będzie mu wdzięczny, jeśli swe siły poświęci wyłącznie sprawom finansowym.

Cieszyn, w czerwcu. Zet.

W obliczu strajku w przemyśle budowlanym.

Robotnicy budowlani w Krakowie wystąpili do Izby budowlanej z żądaniem podwyżki dotychczasowych płac dziennych z 5 złotych na 8 złotych dziennie. Strona przeciwna godzi się jednak conajwyżej na 10—15% z tem atoli zastrzeżeniem, że żądania nowych regulacji cennika nie będą wysuwane tak długo, jak długo nie będą usprawiedliwione znaczną zmianą kursu złotego wobec dolara — czyli ewentualnym znaczniejszym wzrostem drożyzny. Ponieważ, jak dotychczas, nie osiągnięto w tej sprawie porozumienia, zachodzi obawa, że stoimy w obliczu nowego strajku, którym już grożą robotnicy budowlani.

Sprawie tej ze względu na jej doniosłość dla szerokiego ogółu należy bliższą uwagę poświęcić. Jak tłómaczy swe stanowisko Izba budowlana?

Wychodzi ona z założenia, że ruch budowlany w roku bieżącym ledwo gdzieniegdzie zaznacza się, przyczem jest to prawie wyłącznie wykończanie już rozpoczętych w roku ub. budowli. O ile w latach minionych, mimo anormalnych stosunków i braku kredytu długoterminowego, konjunktury dla budownictwa układały się naogół znośnie ze względu na łatwość zdobycia pożyczek krótkoterminowych, w których to warunkach były acz na małą skalę podejmowane roboty budowlane — to obecnie ogólny brak gotówki, brak i drożyzna kredytu (nawet rządowego — na 30 kilka proc.) stanowią zaporę nie do przebycia dla jakiejkolwiek inicjatywy w tym kierunku. Jeżeli zaś dołączy się do tego uniemożliwienie kalkulacji wskutek groźby podwyżek płac w toku budowy, przyczyny stagnacji uwypuklą się tem wydatniej.

Ceny materjałów budowlanych wskutek znikomego zapotrzebowania spadły w ostatnich czasach znacznie: cegła kosztuje dziś około 40 złotych za tysiąc sztuk loco fabryka, zniżkowo kształtują się ceny wapna i cementu. Nie może to jednak wpłynąć na poprawę sytuacji wobec wysokich kosztów robocizny.

Jakież stanowisko zajmują robotnicy? O ile nam wiadomo, szerszy ogół robotników budowlanych jest przeciwny akcji podjętej ostatnio przez niektóre tylko mniej obliczalne elementy. Robotnicy zdają sobie trzeźwo i dokładnie sprawę, że „wedle stawu grobla“ i płace muszą być dostosowane do konjunktur tego działu produkcji, w którym pracują. Były ostatnio przykłady, jak w jednej z cegielń koło Krakowa, że robotnicy sami, dobrowolnie zgodzili się na obniżkę płac o 20%, by tylko fabryka nie została zamknięta i by nie zostali pozbawieni warsztatów pracy.

Przed wojną ukwalifikowany pracownik murarski zarabiał około 5 koron dziennie, przyczem intenzywność jego pracy była nierównie wyższą, niż obecnie. Dobrze zrozumiany interes społeczny nakazuje ponieść nawet pewne ofiary dla rozbudowy zniszczonych miast, dla stworzenia dachu nad głową dla szerokich rzesz dotkniętych klęską nędzy mieszkaniowej. Łatwość budowania pobudzi drobne kapitały do inwestowania w budowę domów czynszowych, których obecnie wogóle się nie stawia.

W sprawie tej należy każdy krok stawiać z wielką rozwagą, z wielką ostrożnością — w grze bowiem przedewszystkiem interes samego robotnika.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA.

Niezrozumiałe postępowanie aktorów krakowskich.

Z Pszczyny piszą nam: Dnia 5 b. m. przybył do nas zespół artystów krakowskich odegrać „Potop“. Jakaś ręka niewidzialna rozlepiła plakaty po mieście, zapowiadające przedstawienie znowu w sali niemieckiej „Plesser-Hof“, bilety sprzedawał poprzednio p. Wons, znany Niemiec. Oczywiście Polonja tutejsza na przedstawienie nie poszła, ponieważ salę niemiecką bojkotujemy i do Niemca po bilety nie pójdziemy.

Nie przypuszczamy, aby artyści z Krakowa lekceważyli sobie nasze poczucie narodowe i chcieli nas zmusić do popierania lokali niemieckich. Prawdopodobnie odgrywa tu rolę nieświadomość. Zawiadamiamy ich przeto, że mamy tu polskie Towarzystwa, do których przy urządzaniu przedstawień winny się zwrócić. W każdym razie w żadnym „Plesserhofie“ nikt nas nigdy nie zobaczy, chociażby nam miano zarzucić ignorowanie sztuki polskiej.

Polska na słowiańskim kongresie geografów w Pradze.

W obradującym w Pradze czeskiej od 4 b. m. zjeździe słowiańskich geografów i etnografów wzięli po raz pierwszy udział uczeni z Rosji sowieckiej. Z licznych przemówień zasługuje na wzmiankę przemówienie przewodniczącego delegacji polskiej prof. Romera, który zaznaczył, iż kultura narodów słowiańskich była stale zagrożona. Słowianie płacili niewolą za to, że bronili ludzkości przed barbarzyńcami. Dziś najlepszem uzbrojeniem dla pokoju jest nauka i nauką należy bronić swej Ojczyzny i całej Słowiańszczyzny. Przemawiał również przedstawiciel ukraińskich instytucyj w Pradze prof. Kolossa, wyrażając życzenie, aby Praga stała się centrum nauki słowiańskiej. Zjazd obradował w siedmiu sekcjach oraz na plenum. Rezultatem są uchwały co do kooperacji naukowej na polu geografji i etnografji. Następny zjazd odbędzie się w Polsce w roku 1927.

Delegacja polska tak ilościowo, jak i jakościowo przedstawiała się najpoważniej i odniosła szereg sukcesów przy przeprowadzeniu swych wniosków. W jej skład wchodzili: prof. Romer, Arctowski, Czekanowski ze Lwowa, oraz Sawicki, Goetel, Nowak z Krakowa i kilkadziesiąt osób ze wszystkich środowisk naukowych w Polsce. Członków zjazdu przyjmował prezydent Masaryk rautem w Hradczynie, burmistrz dr. Baksa w ratuszu, oraz Mestanska Beseda. Zamknięty został kongres dnia 8 b. m. na posiedzeniu plenarnem w parlamencie. Tak przed, jak i po zjeździe odbył się szereg wycieczek naukowych uczestników do ciekawych geograficznie obszarów Czechosłowacji.

Murzyńska świętość narodowa — w Berlinie.

Między Niemcami a republiką Liberji doszło do wymiany ostrych not dyplomatycznych. Niemiecki podróżnik w Afryce Schamburg, bawiący ubiegłej zimy w Afryce, przyszedł w posiadanie kamienia, przedstawiającego aligatora bez ogona. Kamień z tą rzeźbą stanowi religijną świętość murzynów, którzy odkrywszy, że kamień został zabrany, rozpoczęli gorączkowe poszukiwania, a dowiedziawszy się, że kamień został przewieziony do Niemiec, powzięli akcję dyplomatyczną. Liberja reprezentowana jest w Niemczech przez konsulat w Hamburgu. Konsul ten, nazwiskiem Momulu Masakoi, złożył notę protestującą przeciwko zabraniu kamienia, jako świętości narodowej. Schamurg ze swej strony oświadcza, że kamień nabył od jednego z kapłanów murzyńskich, któremu zapłacił jeden funt szterling.

Amerykański sposób zdobywania popularności.

Dzienniki amerykańskie donoszą o sensacyjnem przyjęciu, które odbyło się u znanego podróżnika amerykańskiego, kap. Salisbury. Salisbury powrócił niedawno z wyprawy na Alaskę, gdzie doznawszy rozmaitych przygód, zapragnął je ogłosić. Nie chcąc odbywać podróży z odczytami, wysłał zaproszenia radiotelefonem do wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych, którzyby chcieli wysłuchać jego opowiadania. Wezwanie, przesłane przez radiotelefon, opiewało: „Przyjdźcie wszyscy, którzy chcecie dowiedzieć się, co widziałem na Alasce“. W ciągu kilku dni Salisbury otrzymał 27.000 listów, zawiadamiających go o zamierzonem przybyciu 30 tysięcy słuchaczy do jego posiadłości. Salisbury kazał zabić 100 wołów, kilkaset owiec i nabył 60.000 papierowych talerzy. W naznaczony dzień, 4 czerwca, napłynęło 30.000 osób do jego posiadłości. Salisbury stanął na olbrzymiej łące i wygłosił przy pomocy megafonu opowiadanie o swej podróży na Alaskę. Pod koniec opowiadania doszło do zaburzeń, ponieważ część gości, którzy przybyli z dalekich stron na zaproszenie i spóźnili się, domagała się powtórzenia odczytu. Salisbury oświadczył, że obowiązkiem jego, jako gospodarza, było przyjąć gości i wygłosić odczyt, obowiązkiem zaś publiczności — stawić się na odczyt punktualnie. Silne oddziały policji musiały wkońcu pewną liczbę szczególnie niesfornych gości wydalić. Kapitan Salisbury stał się jedną z najpopularniejszych osobistości w Ameryce i niezwłocznie został senatorem.

NIEDŹWIEDZI WYSTĘP P. NIEDŹWIEDZIA. Z Pińczowa donoszą nam: Podczas obchodu 3-majowego w Koszycach, powiecie pińczowskim, który to obchód urządził komitet pod kierownictwem p. Tatarczucha, nauczyciela w tamtejszej szkole, zdarzył się incydent, który wywarł jak najbardziej ujemne wrażenie na uczestnikach. Komitet mianowicie dopuścił do głosu niejakiego p. Niedźwiedzia (podobno akademika z Krakowa), który uważał za stosowne w przemówieniu swem pozwolić sobie na wcale niesmaczne wycieczki pod adresem duchowieństwa, a zwłaszcza księży Jezuitów. Zdaje się, że do obowiązków komitetu obchodowego należy, by nie dopuszczać, zwłaszcza w czasie uroczystości narodowych, do podobnych wystąpień różnych panów Niedźwiedzi...

NIEMCY BEZ PIWA. Przykry dla Niemców strajk robotników browarnianych trwa dalej. Nie strajkują tylko browary bawarskie. Wskutek bezrobocia, piwo w Berlinie podrożało dwukrotnie. Aby nie pozbawiać Berlińczyków ich narodowego napoju, słuchacze politechniki stanęli ochotniczo w browarach do pracy. Piwo monachijskie sprowadza się do Berlina specjalnymi pociągami. Pociągów takich przybywa dziennie cztery, a każdy z nich składa się z 30 wagonów.

ZGON STARCA STUDZIESIĘCIOLETNIEGO. W Omsku zmarł starzec, liczący sto dziesięć lat, będący — jak twierdzą dzienniki sowieckie — Polakiem, zesłanym na Syberję za udział w powstaniu z 1863 roku. Starzec ten, nazwiskiem Szebeko, miał być niezwykle silnie zbudowany, palił dużo i nie gardził też kieliszkiem. Uniwersytet omski zainteresował się długowiecznością zmarłego, polecono więc prof. Kuczyńskiemu dokonać sekcji jego zwłok. Sekcja stwierdziła, że zmarły nie cierpiał wcale na sklerozę i że serce miał zdrowe, śmierć zaś nastąpiła wskutek ustania czynności gruczołów wydzielinowych.

PODRÓŻ ŻEBRACZA ARTYSTKI. Słynna niegdyś wiedeńska artystka dramatyczna, Helena Odilon, zawiadomiła z Salzburga dzienniki monachijskie, że będąc sparaliżowana i bez środków do życia, rozpoczyna ze swą pielęgniarką podróż po niemieckich miastach i uzdrowiskach, aby sprzedawać tam napisaną przez siebie broszurę, zawierającą jej życiorys i portret w roli „Madame Sans Gene“, lub wprost prosić o zapomogi. Żebracza podróż rozpoczyna Odilon od Monachjum.

STARCIA W KALKUCIE NA TLE RYTUALNEM. Rozpowszechniona w Kalkucie pogłoska, jakoby robotnicy należący do jednego z plemion hinduskich, mieli porywać dzieci mahometańskie na ofiary obrzędu religijnego, doprowadziła do starć, w czasie których zabito trzy osoby, a siedm zraniono.

Zeznania Klemensiewicza, Jaroszewskiego i Drobnera.

ÓSMY DZIEŃ ROZPRAWY

był najbardziej interesujący z całego dotychczasowego przebiegu procesu. Zeznawali: b. poseł socjalistyczny Zygmunt Klemensiewicz, przewodniczący krakowskiej Rady zawodowej, Bolesław Jaroszewski, radny miejski z klubu P. P. S., urzędnik miejskiej Kasy chorych, a wreszcie Dr Bolesław Drobner.

„Zawinił rząd“...

Klemensiewicz, podobnie jak i jego poprzednik Zifter, wygłosił godzinną mowę, mówił dużo i szeroko o przyczynach drożyzny z końcem ub. roku, przytoczył cyfry, mające zilustrować spadek kursu dolara (!), jednak o swej roli odnośnie do punktów aktu oskarżenia wspominał bardzo niewiele. Całą winę zwalał na rząd, rzucał gromy na ówczesnego ministra spraw wewn. Kiernika i wojewodę Gałeckiego, chciałby ich widzieć podobnie jak i siebie na ławie oskarżonych. „Partja nasza — mówił Klemensiewicz — która przewodzi ludowi roboczemu od 30-tu lat, nie wprowadzała do strajków elementów politycznych, dopiero rząd (!!), wydając „niewykonalne“ zakazy odby-

wania publicznych zebrań, wmieszał tu niepotrzebnie czynnik polityczny. W całej taktyce obronnej i sposobie składania zeznań zajął zdecydowane stanowisko: zawinił rząd. Siebie przedstawił p. Klemensiewicz jako **dobrodzieja, zasłużonego działacza, który wszystko robił, by po krwawej tragedji listopadowej uśmierzyć wzburzone tłumy;** o tem jednak, jak w dniach poprzedzających rozruchy, mówcy socjalistyczni i on sam wygłaszał prowokacyjne mowy, zachęcał do bezwzględnej walki już nie na podłożu ekonomicznem, ale politycznem, nad tem przechodził bardzo lekko, trzymając się wypróbowanej, a najłatwiejszej metody: wszystko nieprawda! **Zaprzeczył słowom** Tuchowiczówny, która była świadkiem jak przemawiał i w przemówieniu do tłumów zapowiadał wprowadzenie milicji robotniczej, całe jej zeznanie nazwał kłamstwem. Szukał natomiast sprytnie każdej sposobności, by uwypuklić „państwowotwórczą działalność Rady robotniczej na tle 30-letniej pracy na niwie społecznej".

W roli komendanta.

Klemensiewicz jest **gospodarzem domu Kasy chorych.** Koło godz. 9 rano — jak zeznaje — na wiadomość o pierwszych strzałach, pospieszył do mieszkania posła Bobrowskiego, aby omówić **„sposoby uspokojenia rozparzonego tłumu".** Zastał tam posła Marka, który radził iść do wojew. Gałeckiego, aby zapobiedz dalszemu przelewowi krwi. Wybrali się w drogę razem, jednak w okolicy hotelu Krakowskiego **zostali zasypani strzałami karabinowymi,** oddanymi przez policję, wobec czego wrócili do Kasy chorych. Stąd poszedł Klemensiewicz do dyrektora policji Rękiewicza, aby **sprawdzić prawdziwość pogłosek, że na „odsiecz" robotnikom krakowskim maszerują robotnicy z Wieliczki i Zagłębia Dąbrowskiego.** Po powrocie do Kasy chorych, zastał ulicę Dunajewskiego zasłaną trupami końskimi. Zorjetowawszy się w sytuacji, zwrócił się do posła Bobrowskiego, który go zawiadomił, że **z władzami wojskowemi został zawarty rozejm (?!),** mocą którego Rada robotnicza bierze na siebie obowiązek utrzymania bezwzględnego spokoju na odcinku od Uniwersytetu wzdłuż plant, łącznie z pl. Szczepańskim, ul. Garbarską i ul. Rajską. Chcąc się wywiązać z zawartego paktu, **przystąpił do rozbrajania podejrzanych elementów, do czego użył b. sierżanta legjonowego, Widlińskiego.** W międzyczasie dowiedział się, że w jednym z budynków przy ul. Garbarskiej jest ukryta policja. Wysłał tam **towarzysza Zająca z poleceniem rozbrojenia oddziału i doprowadzenia go do domu robotniczego.** Zając — jak opowiada Klemensiewicz — **„wywiązał się ślicznie z obowiązku",** gdyż za chwilę posłyszał z okna **Kasy chorych** huczne wiwaty, towarzyszące prowadzonym policjantom.

Nieprawdziwe historje o rozejmie.

Przew.: Czy widział pan **robotników jak z plant strzelali do szarżujących ułanów?**

Osk.: Nie; w tym czasie byłem u dyr. Rękiewicza.

Przew.: A czy widział pan jak z parteru Kasy chorych szły strzały na ulicę?

Osk.: Nie widziałem.

Przew.: Opowiadania pańskie o jakimś rozejmie z wojskiem okazują się nieprawdziwe. Gen. Cikel przesłuchiwany w śledztwie zeznał, że **nie tylko nie prowadził żadnych pertraktacji o zawieszenie broni, ale wogóle w tej sprawie z posłami socjalistycznemi nie konferował.** Jedynie koło godz. 4 po południu poseł Bobrowski zwrócił się do niego z prośbą, by **patrole wojskowe nie dochodziły do domu robotniczego,** na co on nieoficjalnie się zgodził. Prawdą jest tylko, że wojsko otrzymało rozkaz zaniechania akcji agresywnej, ale pozostania na dotychczasowych placówkach.

Osk.: Gen. Cikel ma widocznie bardzo krótką pamięć; nie dziwię się, że kosztowała ona go utratę stanowiska dowódcy okr. korp.

Prok.: Dlaczego mimo zakazu województwa kazano robotnikom gromadzić się przed Kasą chorych?

Osk.: Niepodobna było powstrzymać masy robotników żądnych wiadomości o przebiegu pertraktacji prowadzonych z rządem co do strajku.

Mec. Szurley: Czy znany jest panu artykuł „Naprzodu" tryumfujący z powodu rzezi ułanów?

Osk.: Tak, czytałem go i przyznam się, że **zrobił on na mnie niekorzystne wrażenie. Widocznie był pisany przez człowieka pozostającego pod wpływem psychozy.**

Ma czyste sumienie!!

Po 20-minutowej przerwie południowej zeznawał **Bolesław Jaroszewski;** zapytany na wstępie przez przewodniczącego, czy poczuwa się do winy odparł kategorycznie, że nie. Następnie podobnie jak i wszyscy jego towarzysze wyrżnął sobie mówkę, zakrojoną niemal w dosłownem brzmieniu na nutę swoich przedmówców. **A więc mówił o wielkich zadaniach socjalizmu, o potężnej idei P. P. S., o tem, jak to robotnicy krakowscy brali udział we wszystkich walkach jakie Polska prowadziła i t. d.** Przechodząc do aktu oskarżenia, ograniczył się do opisu wypadków, poprzedzających krwawe rozruchy. Twierdził, że **nie miał wówczas wogóle zamiaru przemawiać, uczynił to jednak na prośbę kom. policji Szury.** Komisarz — jak twierdzi — prosił go, by **uspokoił podniecone tłumy i wpłynął na nie do rozejścia się.**

Kończąc swoją obronę, Jaroszewski wyraził zdziwienie, **dlaczego prokurator skarży go „o cały kodeks karny". Biadał, że krakowska P. P. S. odpowiada za zbrodnię buntu, proces listopadowy nazwał „hańbą dla Państwa". Zakończył słowami: ja mam czyste sumienie.**

Stańczyk słuchany będzie później.

Po przemówieniu radnego Jaroszewskiego, obrońca poseł Liebermann ponowił swe dawniejsze wnioski odnośnie do oskarżonego Stańczyka. Liebermann obstaje przy twierdzeniu, że **prokuratorja ściga bezprawnie jego klienta za przestępstwa z par. 5, 140, 152, 155 i t. d.** „Sejm — wywodzi — zgodził się wydać posła Stańczyka za zbrodnie buntu i rozruchu z par. 68 i 73, to też oskarżyciel państwa nie ma prawa pociągać go za inne przestępstwa, co do których nie zwracał się do Sejmu". Obrońca powoływał się na opinję marszałka Rataja i **prosił trybunał o decydujące powzięcie opinji, czy poseł Stańczyk ma odpowiadać za wszystkie zbrodnie, czy tylko za bunt i rozruch.** Prok. Sozański oświadczył, że oczekuje w tej sprawie **aktów z Warszawy,** wobec czego godzi się, by poseł Stańczyk słuchany był później. Trybunał **postanowił przesłuchanie Stańczyka odroczyć do dziśiaj lub jutra, a niezależnie od tego przystąpić do postępowania dowodowego.** Dzisiaj rozpocznie się przesłuchiwanie świadków. O ile decyzja z Warszawy wypadnie po myśli wywodów Liebermanna, poseł Stańczyk słuchany będzie jedynie za zbrodnie z par. 68 i 73.

Przemawia Drobner.

Na skutek prośby obrońcy Dr. Woźniakowskiego, przewodniczący radca Markiewicz zgodził się na przesłuchanie Dr. Drobnera, zastrzegłszy sobie uprzednio, **że będzie trzymał się ściśle aktu oskarżenia.** Drobner przemawiał wyjątkowo krótko, bo tylko godzinę. **Zeznania jego również natury więcej ogólnej, dotknęły niemile panów z P. P. S.** Drobner nie krył się z tem, że podłoże strajku nie miało wyłącznie charakteru gospodarczego, ale **raczej podjęto go z pobudek politycznych dla zwalczenia rządu.** Przyznawał się, że wbrew zakazowi władz był wraz z tłumem przed Kasą chorych, uważał zakaz województwa za sprzeczny z postanowieniami konstytucji. Przyznaje, że do uciekających na pl. Szczepańskim ludzi wymówił słowa: nie uciekajcie, jednak nie w tej myśli by ich nakłonić do oporu władzy.

KOMPLET „NAPRZODOWCÓW" NA ROZPRAWIE.

Zeznaniom działaczy socjalistycznych przysłuchiwał się wczoraj komplet redaktorów „Naprzodu" z pp. Haeckerem i Feldmanem na czele. Nie wiadomo czy przybyli z ciekawości posłyszenia wykrętów swoich towarzyszy, czy też chcieli im dodać animuszu swoim widokiem. Jedno tylko pewne, że pytania mec. Szurleya w związku z haniebnym artykułem „Naprzodu" stanowiły dla redakcyjnych chwalców listopadowych incydent wielce drażliwy.

Z ruchu Ch. D.

Lwowski „Głos pracy" donosi:

Doszło do wiadomości lwowskiej Rady dzielnicowej, że w Jarosławiu ma istnieć jakieś Koło chrześć. demokracji. Po bliższem zbadaniu rzeczy, okazało się, że jeden z księży jarosławskich, dziś tam nieobecny, założył w Jarosławiu rzeczywiście Koło Chrz. Dem., które jednak z wyjazdem tego księdza zamarło. Kółko pod tą nazwą dzisiaj istniejące, jest kółkiem oświatowem, prowadzonem przez prof. Wojtanowicza, zdecydowanego narod. demokratę, nie pozostaje w żadnym stosunku z organizacją i z władzami stronnictwa Ch. Dem. i nie opiera się o program Ch. D. Kółko to nie jest wcale placówką stronnictwa chrześcijańskiej demokracji. Również propagowana w Jarosławiu chrześcijańska Jedność narodowa niema nic wspólnego ze stronnictwem Ch. Dem.

Nowy Generał OO. Franciszkaków.

Nasz korespondent **Polaccofilo** pisze nam z Rzymu pod datą 8 czerwca:

OO. Franciszkanie, stróże dwu wspaniałych grobów: św. Franciszka w Assyżu, oraz św. Antoniego w Padwie, zjechali się w tym tygodniu do Rzymu ze wszystkich stron świata (dwóch ojców przybyło z Krakowa), celem wyboru nowego Generała. W wielkiej auli Międzynarodowego Kollegjum Serafickiego przy Via S. Teodoro. Kardynał Merry del Val, protektor zakonu, zainaugurował zebranie przemówieniem łacińskiem, w którem, wychwalając niewygasłą i świetną tradycję serafickiej familji, podniósł zasługi ustępującego Generała O. Tavani'ego, położone około odrodzenia duchowego zakonu, oraz jego pomocników, przemówienie zaś zakończył życzeniem na cześć trwałego i owocnego istnienia zakonu.

Po nabożeństwie, został wybrany prawie jednogłośnie na Przełożonego generalnego O. Alfons Orlich, prowincjał z Padwy. Nowy Generał urodził się w Cherso (niedaleko Fiume); w młodym wieku uzyskał doktorat teologji na uniwersytecie we Fryburgu; potem został wysłany do Padwy i na tej sławnej wszechnicy doktorował się w literaturze i filozofii. Przez kilka lat redagował czasopismo perjodyczne „Messaggero", które było organem Bazyliki św. Antoniego. Potem był profesorem w kollegjach zakonu w Prowincji Weneckiej; na zlecenie swoich przełożonych otworzył historyczny kościół Frari w Wenecji, powracający na nowo do zakonu. Przed dwoma miesiącami jednomyślnie został mianowany Prowincjałem w Padwie. Liczy obecnie 37 lat.

Z Operetki krakowskiej.

„Najpiękniejsza z kobiet", R. Kesslera i W. Steinberga, muzyka Brommego.

U schyłku sezonu operetkowego, w teatrze przy ul. Rajskiej, oglądamy oryginalną sztukę niemieckich autorów: „Najpiękniejszą z kobiet". Operetka lekka o akcji potoczystej, efektownie ujętej, obfitująca w sceny żywe i urozmaicone, bogata melodją i wdziękiem, odbiega daleko od szablonowych utworów z tej dziedziny. Objawia się pęd ku innowacjom kompozycyjnym, przebija widoczny wysiłek stworzenia czegoś nowego, niecodziennego, czegoś z poza utartej receptury wszystkich pokrewnych sztuk muzycznych. Jesteśmy tu świadkami, wyłaniającego się zwolna nowego kierunku, nowego typu śpiewnych utworów; chociaż nie widać jeszcze utorowanej drogi, po której pierwsze zamierzenia mogłyby się swobodnie rozwinąć, to jednak dostrzec nie trudno jaskółek nowej fazy operetkowej.

Reżyser **Sempoliński** odczuł myśl autorów, znalazł się w swoim żywiole. Nadał sztuce oprawę dobrą, zarówno pod względem uposażenia technicznego, jakoteż i obsady. Sam przewyborny komik o dużej dozie inteligencji, grał z temperamentem, humorem, a przytem z właściwą sobie swobodą. Dzielnie dzierżył batutę gry aktorskiej, z równą werwą dyrygował z podjum kapelmistrza. Śmiał się szczerze sam, bawił znakomicie audytorjum.

P. Kozłowska, artystka utalentowana, niezrównana partnerka Sempolińskiego, miała sobie powierzoną rolę tytułową. Grała, jak zawsze dobrze. Była świetną w swojej filuterji, jako księżna, bawiła wszystkich serdecznie kapitalną kokieterją, gdy w przebraniu za modystkę zdążała na scenę

dworską. Dotąd z p. Kozłowską „w porządku". Tu jednak pewne „ale" i to bardzo poważne. P. Kozłowska nie dowierzała widocznie własnym ruchom i postawie za woalami subtelnych jedwabi i zwiewnych koronek — ukazała się za nie nieznaczącemi przeźroczami pseudo nakrycia. I chociaż był to tylko moment w punkcie najbardziej może romantycznego napięcia sztuki, to jednak mówi on wiele o nieznanej dotąd ekscentryczności artystki.

P. **Bursówna**, występująca pod pseudonimem Dołężanka, okazuje bardzo słabe wyrobienie sceniczne. Niepewna i ociężała w ruchach, boi się każdego kroku, nie czuje się sobą. Onieśmielenie jej wpływa też widocznie na grę, która pozostaje sztywną, bez życia. Na korzyść adeptki przemawia tylko strona wokalna. Ładny materjał głosowy może przy umiejętnem wyrobieniu stanowić dla p. Bursównej walor dużo znaczący.

P. Rewera Rewski, jako książę Joachim był znakomity. W typach podobnych nigdy nie zawodzi. **P. Ujheli** grał świetnie dyrektora wędrującej trupy operetkowej, p. **Bojnarowski** wywiązał się bez zarzutu z roli inspicjenta teatralnego. — Orkiestra, zgrana znakomicie miała dobrego dyrygenta w osobie p. Wesby. **sl.**

Od Administracji.

Wszystkich P. T. Prenumeratorów upraszamy o uregulowanie prenumeraty za miesiąc czerwiec, która wynosi:

w Krakowie bez odnoszenia . .	**3.30**
„ z odnoszeniem . .	**3.60**
Na prowincji pocztą	**4.—**
za granicą	**7.—**

Cena pojedynczego numeru wynosi

15 groszy.

Administracja „Głosu Narodu".

KRONIKA KRAKOWSKA.

W sprawie Dra Weinsberga.

Donosiliśmy o zgłoszeniu dymisji ze strony szefa wydziału bezpieczeństwa w województwie krakowskiem, Dra Krupińskiego. Krok Dra Krupińskiego nie pozostaje w związku ze sprawą aresztowania lub sprawą winy Dra Weinsberga, ale wywołany został wadliwem — według zdania p. Krupińskiego—funkcjonowaniem policji krakowskiej w zakresie bezpieczeństwa i śledztwa kryminalnego. Np. jest w Krakowie regułą, że o aresztowaniach nie jest zawiadamiany dyrektor policji, oraz że — jak w wypadku Dra Weinsberga — o aresztowaniu urzędnika miejskiego zawiadomione zostało prezydjum miasta dopiero po fakcie. W tej ostatniej sprawie protestowało także Prezydjum miasta w województwie.

Kraków, 12 czerwca.

ZAOPATRZENIE ZAKRYSTJI NOWEGO KOŚCIOŁA W PRĄDNIKU CZERWONYM. Cały szereg osób przyczynił się do zaopatrzenia zakrystji nowego kościoła w Prądniku Czerwonym w najpotrzebniejsze aparaty i sprzęty kościelne. I tak: ks. Dr Jan Kanty Tobiasiewicz sprawił nową, srebrną puszkę, p. Orłowska nowy kielich, Arcybractwo Najśw. Sakramentu przy kościele SS. Felicjanek dwa piękne ornaty: biały i czarny, a nadto trzy kapy: białą, czerwoną i zieloną, Sekcja eucharystyczna Sodalicji nauczycielek krakowskich ofiarowała ornat zielony, OO. Karmelici bosi kapę białą, ornat biały, dwie alby, komże i t. d., ks. Biskup Anatol Nowak większą ilość przepięknej bielizny do kielichów, pani Szolayska bogaty, haftowany ornat czarny, OO. Dominikanie ornat czerwony, SS. Szarytki trzy prześliczne obrusy na ołtarze, trzy piękne alby, cztery komże, bieliznę do kielichów i. t. d., pani Dettloffowa kilka feretronów, ks. infułat Dr Cz. Wądolny wielką figurę Matki Boskiej. — Dary te uzyskano w znacznej mierze dzięki staraniom pań należących do komitetu budowy kościoła.

USTERKI TELEFONICZNE. Z krakowskiej Dyrekcji poczt otrzymujemy następujący komunikat: Liczne usterki, zdarzające się obecnie w prawidłowem funkcjonowaniu krakowskiej sieci i centrali telefonicznej, są skutkiem burz i wyładowań atmosferycznych, w jakie obfituje bieżący rok. Toteż abonenci nie powinni się niemi zbytnio niepokoić, albowiem tut. Zarząd telefonów stwierdzone zepsucia sam od siebie niezwłocznie usuwa, jednakowoż przy masowych zepsuciach niezawsze jest w możności dokonać tego jeszcze tegosamego dnia.

Zawiadomienia i komunikaty.

KURS WAKACYJNY 4-TYGODNIOWY przygotowujący do t. zw. egzaminu wydziałowego z grupy V. (pedagogika, śpiew i gimnastyka) organizuje „Związek nauczycieli śpiewu" w Krakowie od 3—31 lipca b. r. Opłata za kurs od 30—40 złp., zależnie od liczby uczestników. — Zgłoszenia wraz z zaliczką 5 złp. przesyłać na ręce kierownika kursu prof. Fr. Koniora, Kraków, Seminarjum naucz. męskie, do dnia 25 czerwca.

ZARZĄD ZWIĄZKU ZAKŁADÓW TEOLOGICZNYCH W POLSCE prosi nas o podanie do wiadomości ks. ks. profesorów, należących do Związku, że III Zjazd wyznaczony na dni od 1 do 3 lipca b. r., nie odbędzie się. O nowym terminie Zjazdu ks. ks. członkowie zostaną w swoim czasie zawiadomieni.

TOWARZYSTWO SAMOPOMOCY PRZECIW GAZOM TRUJĄCYM. Dnia 16 b. m. o godz. 7 wieczorem wygłosi w sali Starego Teatru prof. Dr L. Marchlewski odczyt p. t.: „Gazy trujące w przyszłych wojnach i sposób ochrony przed nimi". Dochód na cele obozu letniego ćwiczebnego rezerw kobiecych wojskowych.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: (Nowość) „Romantyczna panna" Gwidona Martinez-Sierre.

Piątek: „Kordjan".

Repertuar Operetki.

Czwartek: „Najpiękniejsza z kobiet".

Piątek: „Najpiękniejsza z kobiet".

Repertuar „Bagateli".

Czwartek: „Musisz być moją" (występ gośc. Jerzego Leszczyńskiego).

Piątek: „Musisz być moją" (występ gościnny Jerzego Leszczyńskiego).

Sobota: „Kolega Crampton" (występ gościnny Mieczysława Frenkla).

UCIECHA: „Jak kobiety kochają i nienawidzą".
WANDA: „Władczyni powietrza".
SZTUKA: „Ta, którą wytykają palcami".
ZACHĘTA: „Krwawe skarby".
PROMIEŃ: „Miłość i sprawiedliwość".
REDUTA: „Na bruku Paryża".

NEKROLOGJA.

† **Dr Juljusz Kleeberg**, b. wiceprezydent namiestnictwa galicyjskiego i szef sekcji, zmarł w Krakowie w 74 roku życia. Pogrzeb z kaplicy cmentarnej odbędzie się dziś, we czwartek, o godz. 6 po południu.

Śp. Marja z Mańkowskich Mieczysławowa Kwilecka.

Schodzą kolejno do grobu w odrodzonej Polsce postacie, które bądź związkiem krwi, bądź rodzinną tradycją łączyły dzisiejsze pokolenia z tem, co było najszlachetniejszego w wieku naszej niewoli. Przed czterema laty odprowadzaliśmy na cmentarz krakowski córkę jenerała Skrzyneckiego, parę miesięcy temu spoczęła w mauzoleum rodzinnem w Kurniku czcigodna wdowa po jenerale Władysławie Zamoyskim, a przed kilku dniami zasnęła na wieki ośmdziesięciokilkoletnia wnuczka generała Dąbrowskiego. Przez matkę swą, Barbarę z Dąbrowskich Mańkowską, ukochaną córkę twórcy legjonów, była świeżo zmarła Marja z Mańkowskich Mieczysławowa Kwilecka, chowana od młodu w atmosferze przesiąkłej bohaterskiemi wspomnieniami Napoleońskich wojen i walk legjonowych. Wychowanie to wyryło na niej niezatarte do końca piętno i gorący patrjotyzm cechował ją przez całe życie. Bystry umysł, pełne szlachetnych zapałów serce, a obok tych zalet wewnętrznych, nadzwyczajna uroda, składały się na wyjątkowy, szczególny urok, któremu podlegał każdy, komu danem było się do niej zbliżyć. Już jako młoda mężatka, wmięszana w wiry styczniowego powstania, skazana na więzienie, uchodzić musiała z kraju i zagranicą, w Paryżu, pierwszego powiła syna. Wróciwszy do Wielkopolski, do rodzinnego Oporowa, założyła tam, potem w Poznaniu, wśród ucisku, jaki zaciężył w drugiej połowie ubiegłego wieku nad Wielkopolską, rdzennie polskie ognisko, jedno z tych, które broniły wytrwale i obroniły polskość tej najbardziej zagrożonej dzielnicy. Rozległe stosunki rodzinne i towarzyskie, które miała w całej Polsce, jak i wśród starszej i młodszej emigracji w Paryżu, zużywała umiejętnie, aby krzewić i popierać tłumioną zawistnie przez rząd pruski wszelką pracę społeczną polską, wszelki ruch literacki i artystyczny w Poznańskiem. Obdarzona sama talentem literackim, prozą, a częściej wierszem, zasilała czasopisma wielkopolskie, choć większość pism jej nie mogła dla silnego zabarwienia narodowego przełamać zapory cenzury pruskiej i krążyła zazwyczaj tylko w rękopisie wśród znajomych i przyjaciół. Ale szczególnie w serca licznych swych dzieci wszczepiała ona gorące przywiązanie do kraju i poczucie obowiązku w służbie ojczyzny, a nauki jej na urodzajną, dziś już owocodajną padały glebę.

Dożyła Polski, a w radosnych wynurzeniach wobec dzieci i przyjaciół pochylonej wiekiem, ale sercem młodej zawsze pani, kiedy po raz pierwszy ujrzała wojsko polskie i polskie chorągwie, brzmiało jakby echo najpopularniejszej naszej pieśni legjonów, która dla niej była nutą rodzinną.

Z.

Wizyta lekarza na Kazimierzu.

Ucieszna historja o chytrości żydowskiej.

Lekarz miejski Dr Z. opowiada nam: „W połowie kwietnia br. zostałem zawezwany na Kaźmierz do pewnej żydowskiej rodziny, dla udzielenia pomocy chorym dzieciom. Stwierdziłem u chłopca i dziewczynki poważne niedomagania przewodów oddechowych, nakazałem pozostanie w łóżku, przepisałem odpowiednie lekarstwa. Co trzeci dzień odwiedzałem chorych i konstatowałem, że pacjenci moi mają się już na tyle dobrze, że dalsze wizyty lekarza są niepotrzebne. Oznajmiłem to rodzinie i udzieliłem jeszcze pewnych wskazówek co do postępowania z chorymi w okresie rekonwalescencji. Gdy byłem na odchodnem, przypada do mnie matka chorych dzieci i żaląc się na męża, że zamierza w tym pokoju urządzić zabawę z okazji zaślubin swej krewnej, prosiła o wystawienie poświadczenia, że zdrowie dzieci wymaga bezwzględnego spokoju. Prośbie nie odmówiłem i na ćwiartce papieru napisałem, że z powodu stanu zdrowia X. Y. odwiedzania chorych nie są wskazane.

W kilka tygodni potem, t. j. przed trzema dniami zastaję u rzędzie fizykackim pismo prokuratury celem szczegółowego wyjaśnienia, dla jakich powodów wydawałem powyższe poświadczenie. Przeglądając akta dowiedziałem się, że ojciec dawnych moich pacjentów zwlekając z grubemi płatnościami podatkowemi przybił na drzwiach pokoju znane poświadczenie i w ten sposób **chronił się przez dłuższy czas przed sekwestratorem, delegowanym przez Izbę skarbową do wdrożenia odpowiednich kroków za zwłoki w płatnościach...**

Z Rady miejskiej.

Przed porządkiem dziennym Prezydent w odpowiedzi na interpelację radcy m. Holeksy oświadczył, że prezydjum opracowuje nowy statut emerytalny dla pracowników gminy, tymczasem zaś wypłaca emerytury na zasadzie statutu z r. 1921.

Następnie uchwalono wniosek radcy m. Drobniaka z wezwaniem do rządu o przyspieszenie budowy gmachu akademji górniczej. Z kolei uchwalono wniosek o zezwolenie rzeźnikom z Piasków Wielkich na wybudowanie na placu Słowiańskim hali do sprzedaży mięsa.

Na wniosek r. m. Langa przyjęto bez dyskusji wnioski w sprawie pożyczki krótkoterminowej dla Gazowni miejskiej w wysokości 150.000 zł., jak również wniosek o pozwolenie na zakupno domu dla służby elektrowni i Gazowni przy ulicy Gazowej i Bocheńskiej.

Po referacie wicepr. Wielgusa uchwalono parafji św. Szczepana odstąpić grunt pod budowę kościoła przy ul. Karmelickiej.

Wiadomości gospodarcze.

NASZ HANDEL ZAGRANICZNY.

Na podstawie danych statystycznych za pierwsze dwa miesiące b. r. rozwój naszego handlu zagranicznego w tym okresie przedstawiał się następująco:

W styczniu importowaliśmy ogółem 140 tysięcy tonn towaru o wartości 80.869.000 zł., eksport zaś wyniósł 846 tys. tonn za 96,818.000 zł. Bilans zatem, jak już podnoszono, jest wybitnie aktywny, bo zamyka się nadwyżką eksportu nad importem wartości 15,922.000 zł.

Luty. Import wyraził się w cyfrze 220.000 tonn o wartości 107,853.000 zł., eksport zaś 1,232.000 tonn za 112.306.000 zł. I w tym miesiącu bilans mamy aktywny, gdyż nadwyżka eksportu przedstawia się w cyfrze 4,453.000 zł.

W porównaniu jednak z rezultatem w styczniu jest to wyraźne obniżenie się aktywności naszego bilansu handlowego mimo silnego wzrostu ilości eksportowanego towaru (386.000 tonn).

Z powodu braku szczegółowych danych co do charakteru nowego ruchu handlowego z zagranicą, trudno określić dokładnie przyczynę tego objawu.

AKCJE:

	w złotych			
Akcje bankowe:	Oflarow.	żądano	transakc.	transak. z d. 6/6
Polski B. Przemysłowy	0·35	0·40	0·36	0·38
Bank Małopolski . .	0·85	0·95	0·90	0·90
Ziemski Bank Kredyt.	0·13	0·18	0·16	0.70
Pow. Bank Kredytowy	0·10	0·15		0·12
Bank Komercjalny . .	0·17	0·22		
Bank Zw. Sp. Zarob. .	3·75	4·25	4·00	4·00
Tow. handlowe.				
Pol. Tow, Handlowe .	0·35	0·40		0·38
„Impex“	0·01	0·03	0·02	
„Pharma“	1·10	1·30		0·32
„Polski Glob“	0·30	0·35	0·38	
Żegluga Polska . . .	0·10	0·15		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	9·50	10·25	9·75	0·30
H. Cegielski	0·65	0·70	0·67	0·70
Parowozy	0·30	0·40	0·35	0·40
„Automotor“	0·45	0·55	0·50	
Trzebinia żelazna . .	0·70	0·80	0·75	0·80
„Pocisk“ zak. amunicyj.				1·25
„Górka“ cement, . .	16·75	17·75	17·00	18.50
Siersząńskie Górnicze	4·50	5·00	4·65	5·00
„Tepege“	2·50	3·00	2·60	2·80
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·45	0·50	0·48	
„Pokucie“	0·40	0.45	0·45	0·50
„Oikos“	4·00	4·50		
„Pezet“				
„Strug“	0·50	0·75	0·60	0·90
Syndykat Koszykarski	0·10	0·15		
„Ryngraf“				
Trzebinia tłuszcze . .				
„Teropol“				
„Krakus“.	0·70	0·90	0·80	0·80
Chodorów.	4·75	5·25	4·90	5·20
A. Piasecki	1·30	1·50	1·40	1·40
Ćmielów	0·60	0·70	0·65	0·75
Elektrownia Sierza .				
S. W. Niemojowski .				
P. Zakłady Garbarskie	9·00	11·00		

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Holandja 213, Nowy Jork 568, Londyn 24.51, Paryż 29.40, Medjolan 24.70, Praga 16.61, Budapeszt 00061, Bukareszt 2.45, Belgrad 6.80, Sofja 4.05, Warszawa —, Wiedeń 00080 1/8.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary 5.18 i pół, korony czeskie 15.20, liry 22.55.

Czeki: Belgja 23.26, Holandja 194.05, Londyn 22.37 i pół, 22.35, Nowy Jork 5.18 i pół, 5.18, 5.18 i pół, Paryż 26.77 i pół, Praga 15.25, Szwajcarja 91.30, Wiedeń 7.32 i pół, Włochy 22.55, Sztokholm 137.75.

Papiery państwowe: 4% państw. pożyczka premiowa (miljonówka) 0.48—0.50, 8% pożyczka złota 7.20, 6% bony złote 0.72—0.70—0.73, 8% pożyczka dolarowa —.

Listy zastawne: 4½% listy zastawne ziemskie przedwojenne 17.25—16—15, 4% listy zastawne kred. ziemskie 12.25—11.50.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

W pewnym znanym narożnym sklepie towarów kolonjalnych znajduje się przed ladą duża barjera. Jeden z gości pyta z zainteresowaniem:

— Pocóż ta barjera? Czy może dlatego, aby nie zbliżali się zbytnio do towarów?

— Nie... żeby mieli o co się oprzeć, gdy usłyszą cenę!

U szewca.

— Panie majstrze, niema tygodnia, jak noszę te buty, a już się krzywią...

— Nie dziwnego, proszę pani, krzywią się, że dotychczas nie są zapłacone. („Świat“).

Ze sportu.

ZWYCIĘSTWO CRACOVII W ŁODZI.

Łódź. W oba dni świąteczne odbył się turniej czterech drużyn footbalowych, a to Cracovii i 3 towarzystw miejscowych. W pierwszy dzień Union—Turyści 3:2, Cracovia—Ł. T. S. G. 3:0; drugi dzień: Ł. T. S. G.—Turyści 12:3, Cracovia—Union 3:1. Zwycięscy w turnieju Cracovii wręczyli gospodarze piękny puhar.

Nadesłane.

Protest

przeciw oszczerstwom napisanym w „Chłopskim Sztandarze“ Nr 20 z dnia 18 maja 1924 pod tyt.: „Człowiek o zwierzęcem sercu“.

Na pełnem posiedzeniu Rady Gminnej w Kozach w dniu 1 czerwca 1924 r. Rada Gminna jednogłośnie jak najenergiczniej protestuje przeciw oszczerczemu artykułowi, zamieszczonemu w „Chłopskim Sztandarze“ Nr 20 z dnia 18 maja 1924 r. na stronicy 2 i 3 pod nagłówkiem: „Człowiek o zwierzęcem sercu“, **ponieważ:**

1) **Nieprawdą jest, że nasz Przewiel. Ksiądz** Proboszcz Franciszek **Żak „ma zwierzęce serce“,** ale prawdą jest, że ma serce prawdziwie katolickie, bo czułe na wszelką nędzę naszą i jako Proboszcz jest naszym Duszpasterzem prawdziwie z powołania Bożego, więc energicznie broni wszystkich zasad i praw Kościoła katolickiego, zwłaszcza zasad świętości i posiadłości kościelno-katolickich, więc nie pozwoli pochować na naszym poświęconym cmentarzu nieochrzczonego dziecka heretyckich ojców, którzy się naszej wiary świętej katolickiej haniebnie wyparli, — i w tej sprawie popiera Go cała nasza gmina katolicka w Kozach.

2) Nieprawdą jest, że nasz Przewiel. Ksiądz Proboszcz „to istotny anarchista, nowy gatunek bolszewika“, ale prawdą jest, że jest to Człowiek prawdziwie Sługa Boży, więc wszystkie władze tak duchowne, jak świeckie szanuje i słucha.

Ale co się tyczy wiary świętej katolickiej, to nie pozwoli heretyckim zaprzańcom mieszać się do praw Kościoła katolickiego i nie pozwoli sobą rządzić przez heretyków, co też cała nasza gmina uznaje, że ma słuszność i w tem Go popiera, gdyż cała nasza gmina jest głęboko katolicka, a sekciarzy można na palcach porachować.

3) Nieprawdą jest, aby nasz Przewielebny Ksiądz Proboszcz do czegokolwiek podburzał, zwłaszcza do bezczeszczenia zwłok dziecka heretyków i psucia ogrodzenia, co zapewne uczynił jakiś badający prowokator, a nam się ani śniło o tem, ale prawdą jest, że gmina nasza nie życzy sobie zakładania nowego cmentarza dla heretyków w głównem miejscu i to przy samej figurze krzyża Pana Jezusa, skoro heretycy niecierpią figur i obrazów świętych i właśnie Je zbezczeszczają.

4) Nieprawdą jest, że opłaty cmentarne, jak za pomniki i pokładne idą do kieszeni Księdza Proboszcza, ale prawdą jest, że u nas w Kozach jest osobna administracja i kasa cmentarna w zarządzie komitetu kościelnego, który energicznie pracuje nad porządkiem na cmentarzu.

Więc oszczerstwo powyższe, rzucone przez ludzi opętanych i zarozumiałych heretyków, „badających“ Pismo Święte, jeszcze raz ostro piętnujemy i protestujemy dlatego, że ci wprowadzają wielki zamęt nietylko w naszej świętej religji katolickiej, ale w całem naszem Państwie, a z tego może wybuchnąć wojna religijna, czyli wojna domowa.

Ale Rada Gminna w Kozach spodziewa się, że Władze nasze ostro ukrócą niepowołanych badaczy Pisma Świętego, którzy sieją zamęt w całej naszej ukochanej Ojczyźnie i nie dopuszczą do zakładania nowej heretyckiej wiary.

Za zgodność z księgą uchwał:

(Miejsce pieczęci).

Edmund Duźniak, naczelnik gminy.

Jan Błażejowski, sekretarz gminy.

†

Za spokój duszy śp. p.

Karola Izydora Gorgoscha

jako w trzecią rocznicę śmierci odprawionem zostanie

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w sobotę dnia 14-go czerwca 1924 r. o godz. 9-tej rano w kościele OO. Kapucynów.

Podziękowanie.

Wszystkim Instytucjom i Stowarzyszeniom oraz Osobom duchownym i świeckim za okazane współczucie i liczny udział w pogrzebie

S. P. BOLESŁAWA ŻARDECKIEGO

wyrażają niniejszem serdeczne „Bóg zapłać“ żona i dzieci.

Podziękowanie.

Firma WP. Karola Szwabego w Białej dostarczyła parafji Pstrągowa pow. Strzyżów trzy nowe dzwony o ogólnej wadze 720 kg. Dzwony wspomniane stanowią zespół akordowy, który cechuje silny, głęboki i nader piękny głos. Forma zaś dzwonów wprost jest artystyczna. Nowe dzwony stały się ozdobą tutejszego kościoła i przedmiotem zachwytu i radości dla parafjan. Wobec tego poczuwam się do miłego obowiązku podziękować WP. Panu Karolowi Szwabemu w Białej za przesłane dzwony, a to tembardziej, że cena dzwonów jest nader umiarkowana, a warunki spłaty tychże dla parafjan bardzo korzystne oraz polecić wspomnianą firmę jako prawdziwie solidną i sumienną.

W Pstrągowej, w czerwcu 1924 r.

Ks. Michał Kronenberg, proboszcz i przewodn. kom. paraf.

Ze srebrnego ekranu.

Kino „Sztuka“: „Julot-Apasz“. — „Ta którą wytykają palcami“.—Kino „Uciecha“: „Szarlatan“.— Kino „Zachęta“: „Na stopniach szubienicy“. — Kino „Wanda“: „Władczyni powietrza“.

Główną rolę w filmie **„Julot-Apasz“** kreuje Albertini. Jest to nadzwyczaj zręczny gimnastyk-akrobata, ale nierównie słaby aktor. To też filmy z Albertinim zajmują widza głównie dzięki efektownym sztuczkom akrobatycznym „bohatera“: ich rozmaitość i pomysłowość jest miarą wartości tych obrazów.

Do najlepszych widowisk z Albertinim zaliczyłbym „Człowieka o stalowych mięśniach“ („Uciecha“) i „Zwycięskiego Maharadżę“ („Apollo“ w Warszawie). „Julot-Apasz“ (podobnie jak „Wąwóz śmierci“) nie odznacza się większą ilością „sztuk“ akrobatycznych, wszakże dobra reżyserja filmu pozwala bez znudzenia śledzić losy „Klawego Julka“, aż do szczęśliwego (jak zwykle) epilogu. Satyra na burżuazyjne paskarstwo, tendencja humanitarna, wykazująca możliwość zrobienia z „szumowin“ — „porządnych obywateli“ — oto strona „ideowa“ obrazu.

„Ta, którą wytykają palcami“ pochodzi z nowojorskiej wytwórni „Paramount“; w rzeczywistości nazywa się: Gloria Swanson. Przy swej niezbyt fascynującej urodzie, potrafi ona stworzyć ciekawy typ kobiety, upośledzonej przez życie, a mimo pozorów „złej przeszłości“ i niewłaściwego „prowadzenia się“ — nie rezygnującej z godności etycznej. Jej partner, Conrad Nagel, zyskał już u nas należne uznanie, że przypomnimy tu znakomitą jego kreację w „Raju obłąkanego“. Interesujący scenarjusz filmu daje pole do wcale urozmaiconych epizodów na wsi, na plaży morskiej, w świecie hig-life'u etc.

Reżyserja węgierskiego koryfeusza ekranu Kertesza ujmuje spokojem i zrównoważeniem, jakąś sympatyczną szlachetnością akcji. Ani jednej sceny pikantnej, wulgarnej, dwuznacznej. — Umiłowanie człowieczeństwa, chęć ulżenia niedoli i udręce ludzkiej, kierują krokami **„Szarlatana“**. Jeśli zbłądził — to z poświęcenia dla przyjaciela. Odpokutował swój błąd więzieniem. Ale społeczeństwu nie wystarcza ta ekspiacja. — Jan Moeller musi ukrywać swe prawdziwe nazwisko. A gdy dzięki ofiarnej pracy dla dobra ludzkości zyskał poważanie i sławę — podstępna, barbarzyńska zawiść ciska mu kamień pod stopy... I znów upadek: — upadek w oczach świata. Bo moralnie triumfuje Moeller. Dramat kończy się sceną w sądzie, który ostatecznie uniewinnia Moellera. Kertesz, prócz starannej techniki zdjęć, pokazał całą galerję przeróżnych typów: lekarzy, reporterów, handlarzy, klijentów etc. Wykonanie aktorskie, m. in.: M. Kid i M. Varkonyi, pierwszorzędne. Widowisko niepowszednie.

„Na stopniach szubienicy“. Obok „Złamanej lilji“ — najsilniej wstrząsający obraz D. W. Griffitha. Jeśli w „Złamanej lilji“ współczucie dla bohaterki wywołuje brutalna przewaga ojcowskiej pięści, w przeciwstawieniu do tkliwej i czystej miłości chińczyka — w filmie wyświetlanym w **„Zachęcie“** — źródło emocyj artystycznych tkwi głębiej. Gehenna robotnika, wydalonego z fabryki za udział w strajku, krystalizuje w obrazie Griffitha w zwarty, imponujący świetnemi skrótami i kontrastami-paralelami (np. bal u dyrektora fabryki i bal robotników) poemat, obraz pełen dynamicznej ekspresji. Niektóre zdjęcia — wprost elektryzują widza. Doskonałe wczucie się w psyche robotnika, zrozumienie jego potrzeb i zachceń, ironiczne oświetlenie działalności instytucyj „filantropijnych“, działających nie tyle dla dobra klas pracujących, ile dla interesu kapitalizmu, słowem — objektywne przedstawienie **doli robotniczej** stanowi poważne tło obrazu „Na stopniach szubienicy“. Pod względem technicznym stoi on na wyżynach kunsztu ekranowego. Gra aktorów nosi wyraźne piętno stylu griffithowskiego. Lia Marsh(?) w roli Mary żywo przypomina Liljanę Gish, a Robert Harron miał momenty godne Rysz. Barthelemsa.

Po tym poważnym repertuarze amerykańskim miłe intermedium stanowi awanturniczy dramat Alf Linda p. t. **„Władczyni powietrza“**. Sensacyjna fabuła rozwija się w zajmujących, niekiedy zdumiewających obrazach. Niepospolite są zwłaszcza sceny na skrzydle aeroplanu (w locie).

J. J.

E. A. POE: 7

Krótka rozmowa z mumją.

— Jest zatem rzeczą wielce prawdopodobną, w myśl pańskiego twierdzenia — rzekł — że w katakumbach, nad Nilem położonych, mogą się znajdować jeszcze inne mumje z rodu Skarabeusza, w stanie podobnej żywotności?

— To nie ulega kwestji — odparł hrabia — wszyscy Skarabeusze, którzy, dzięki przypadkowi, zostali zabalsamowani za życia, żyją jeszcze. Nawet pewna liczba tych, którzy dali się zabalsamować w określonym celu, mogła zostać zapomniana przez wykonawców ich testamentu i leżv dotąd w grobie.

— Czy nie zechciałbyś pan — rzekłem — wytłomaczyć, co rozumiesz przez słowa: zabalsamować w określonym celu?

— Z największą przyjemnością — odparła mumja, przyglądając mi się czas dłuższy przez lornetkę, odważyłem się bowiem na zapytanie jej wprost po raz pierwszy. — Z największą przyjemnością — rzekła. — Przeciętna długość życia człowieka w moich czasach wynosiła około osiemset lat; niektórzy żyli ponad tysiąc lat, lecz osiemset lat życia uważano za coś zupełnie nauralnego. Po odkryciu zasady balsamowania, jak wam to tłomaczyłem, przyszło na myśl naszym filozofom, że możnaby zaspokoić ciekawość i równocześnie położyć niemałe zasługi na polu naukowem, dzieląc na etapy przeciętną długość życia, żyjąc tem naturalnem życiem na raty. Odnośnie do wiedzy historycznej, doświadczenie wykazało, że można było zrobić wiele, a nawet bardzo wiele. Pewien historyk n. p., osiągnąwszy pięćsetny rok życia, ukończył w pocie czoła swoje dzieło; potem dał się pieczołowicie zabalsamować, zostawiwszy tymczasowym wykonawcom testamentu zlecenie przywołania go do życia po upływie pewnego czasu — powiedzmy pięciuset lub sześciuset lat. Powołany do życia w tym okresie, znajdował swoje wielkie dzieło zamienione na brulion, zaopatrzony w szereg najrozmaitszych uwag — coś w rodzaju areny literackiej, otwartej dla wprost przeciwnych przekonań, zagadnień i sprzeczek osobistej natury całej bandy zdecydowanych na wszystko komentatorów. Przekonania te, zagadnienia, przemycone pod nazwą dopisków lub poprawek, przysłoniły całkowicie, przeinaczyły i popsuły tekst oryginału w takim stopniu, że autor zmuszony był szperać między temi kartami, przy pomocy latarni, aby odnaleźć coś z własnej książki. Książka jednak raz znaleziona, nie warta była trudu, który sobie autor zadał w celu jej odzyskania. Po przepisaniu jej od deski do deski, czekała historyka jeszcze wielka praca, święty obowiązek; trzeba było skorygować z pamięci, na podstawie własnych przeżyć, tradycję ustną, odnoszącą się do epoki, w której żył pierwotnie. I ten system powtórnego tworzenia i prostowania na podstawie własnych spostrzeżeń, stosowany od czasu do czasu, nie pozwolił naszej historji przerodzić się w czystą bajkę.

— Przepraszam — rzekł na to doktór Ponnonner, kładąc delikatnie dłoń swoją na ramieniu Egipcjanina — przepraszam pana, ale czy mogę przerwać na jedną chwilę?

— Owszem, panie — odparł hrabia, usuwając się nieco na stronę.

— Pragnąłbym zadać tylko jedno pytanie. Mówiłeś pan o prostowaniu, na podstawie własnych przeżyć autora, tradycji ustnej, odnoszącej się do jego epoki. Czy nie mógłbyś pan podać, ile z tych bzdurstw, przeciętnie, uznane zostało za prawdę?

— Można ogółem powiedzieć, że bzdurstwa owe — aby użyć pańskiego znakomitego określenia — były w prostym stosunku do faktów historycznych niespisanych, t. zn. że nie znaleziono, w danych okolicznościach, nawet jednej litery, gdzieby tradycja i dzieje pisane nie różniły się od siebie pod każdym względem.

— Ponieważ jednak jest rzeczą zupełnie jasną, — odparł doktór — że conajmniej pięć tysięcy lat upłynęło od pańskiego pogrzebu, jestem pewny, że wasze dzieje w tej epoce, jeśli już nie tradycja, były dostatecznie pewne w sprawie ogólnie nas obchodzącej, sprawie Stworzenia, które miało miejsce, jak pan wiesz zapewne, tylko na dziesięć stuleci przedtem, czy też coś koło tego.

— Panie! — rzekł hrabia Allamistakeo.

Doktór powtórzył zapytanie, dopiero jednak po szeregu dodatkowych objaśnień słowa jego stały się zrozumiałemi dla cudzoziemca. Ten odparł bez namysłu:

(Ciąg dalszy nastąpi).

JAN NOWAK

KRAKÓW, Florjańska 14. (Hotel pod RÓŻĄ)

poleca

solidnie i konkurencyjnie

Bieliznę wszelką — **garnitury** stołowe — **płótna lniane** i bawełniane — zefiry — skarpetki — pończochy — rękawiczki — koloratki — kołnierze i najnowsze krawaty. 699



ROK ZAŁOŻENIA 1808

NAJSTARSZA FIRMA W POLSCE

ODLEWNIA DZWONÓW

Braci FELCZYŃSKICH

w Kałuszu, ul. Cmentarna. Tel. Nr 20. i w Przamyślu, ul. Krasińskiego 63. Tel. Nr 108.

Odznaczona złotymi medalami i dyplomami na wystawach krajowych i zagranicznych.

Dostarcza dzwony harmonijne, jako też pojedyncze z metalu pierwszej jakości na jak najdogodniejszych warunkach.

Posiada stale na składach wielką ilość dzwonów gotowych o rozmaitej wadze i tonach.

Również przyjmuje Firma stare pęknięte dzwony do przetopienia.

Przy zapytaniach uprasza się dokładnie adresować

SPRZEDAŻ SKÓR ANTONIEGO MARKIEWICZA



obecnie

SZYMON GIBEK

w KRAKOWIE, ul. św. Krzyża L. 7.

POLECA 523

skóry wierzchnie i podeszwowe, introligatorskie, rymarskie i tapicerskie, w dużym wyborze, oraz narzędzia szewskie i przybory sportowe, do obuwia, gumy, prawidełka sznurowadła, pasta i t. d.



Jeśli **Wielebne Duchowieństwo** chce mieć artystyczne aparata liturgiczne w swoich Kościołach niech się uda tylko do firmy

F. Kopaczyński i S-ka

Kraków, ul. Bracka 2.

(Pracownia dla sztuki kościelnej)

Posiadamy na składzie: MONSTRANCJE srebrne i metalowe. - Kielichy. - Szaty liturgiczne. - Adamaszki. - Feretrony.

◀ **Prosimy żądać kosztorysów lub zwiedzić nasz zakład.** ▶



Zważcie różnicę

pomiędzy

ZELÓWKAMI SKÓRZANEMI A PODESZWAMI I OBCASAMI KAUCZUKOWYMI PALMA

Dłuższa trwałość i większa wytrzymałość obuwia, elastyczny, przyjemny chód oraz taniość stanowią ich zalety wobec zelówek skórzanych!

Palma-Kauczuk Spółka z ogr. odp. Kraków, Grodzka 60.

„DZIEDZICTWO Błg. JANA SARKANDRA" w Cieszynie

POLECA WYDAWNICTWA: 842

Ks. Dr. L. Wrzoł, **„O Opatrzności Boskiej"** wyd. II. str. 245. 1 egz. — **4 zł.**

Ks. Dr. L. Wrzoł, **„Prawda o wiedzy tajemnej"** str. 48. 1 egz. — **1 zł.**

Ks. R. Tomanek, **„Kościół cierpiący"** książka, zawierająca zwięzłą naukę o duszach czyśćcowych, modlitwy Kościoła (po łac. i po polsk.) i pieśni za dusze w czyśćcu str. 320. 1 egz. — **5 zł.**

Ks. R. Tomanek, **„Nabożeństwo liturgiczne przy pogrzebach dorosłych i dzieci"** (po łac. i po polsk.) str. 64. 1 egz. — **1·25 zł.**

„Pieśni do Mszy św." na uroczyste święta i okoliczności, ułożone według mszału rzymskiego str. 62. 1 egz. — **1 zł.**

Ks. T. Czapula, **„Życie i śmierć męczeńska Błg. Jana Sarkandra"** str. 119. 1 egz. — **2 zł.**

„Prawda zwycięża", czyli skutki „reformacji" w świetle prawdy historycznej. 1 egz. — **50 gr.**

Młode małżeństwo

poszukuje pokoju bez mebli. Czynsz może dochodzić 40 miljonów miesięcznie. Wiadomość do Adm. „Głosu Narodu" pod J. S.

Unieważniam zagubioną książeczkę wojskową Władysława Reicha ur. w r. 1902 w miejscu Piastowem. 888

◎◎◎◎◎◎◎◎

Staruszek

emeryt niezdolny do pracy z powodu ciężkiej piersiowej choroby uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracja „GOSU NARODU" pod **„EMERYT".**



IGNACY CYPRES

KRAKÓW, UL. SZEWSKA L. 13 g. N.

wysyła za nadesłaniem 30 groszy interesujący cennik zegarków, instrumentów muzycznych i wszelkich artykułów codziennego zapotrzebowania. 869

Posady nauczycielki na wsi przez wakacje poszukuje uczennica 8-ej gimnazjalnej. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Głosu Narodu" pod „ZARAZ". 720

BIELIZNĘ MĘSKĄ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką **LWA** — ze słynną marką **LWA**

MAISON DU LION M. J. & L.

POLECA MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewski i Polakiewicz

Kraków, ulica Florjańska l. 13.

503

FIRMA

JULJAN KURKIEWICZ

KRAKÓW, Mały Rynek

posiada obecnie wielki wybór:

obrazków komunijnych i primicyjnych

po niskich cenach

jak również srebrne, alpakowe **medaliki łańcuszki — różańce** na srebrnym, białym i stalowym łańcuszku od najwykwintniejszych do zwykłych, dla dzieci szkolnych i do I-szej Komunji św. **książeczki do nabożeństwa** własnych nakładów oprawne w skórę i w płótno. Do nabycia **figury** z masy i z drzewa z postumentami do noszenia.

Dla Przew. Księży koloratki i lapiki.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.